Nr. 345 (1467). Warszawa, Środa 21 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż-
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Sprawa odszkodowań niemieckich.

14-go grudnia wysłał dr. Wirth do komisji reparacyjnej notę, w której zapewnia, że Niemcy nie są w stanie zapłacić dwóch najbliższych rat w określonym terminie (250 miljonów mk. zł. — 15 stycznia, a 275 milj. — 15 lutego), że najwyżej mogłyby zebrać 150—200 miljonów mk. Wirth domaga się przesunięcia tych rat, dodając jednocześnie, że „rząd niemiecki zdaje sobie sprawę z trudności, jakie okażą się również przy spłacaniu dalszych rat".

Ostatnie to zastrzeżenie potwierdza powszechne niemal przeświadczenie, że Niemcy z okazji każdej wypłaty poczynią próby w kierunku już to odwleczenia terminu, już to podziału rat. Ale nota powyższa była jednak niespodzianką, albowiem rząd niemiecki zarówno w formie urzędowej, jak też w rozmowach poszczególnych swych członków oświadczał kilkakrotnie, że wprawdzie z wielkim trudem, ale napewno uiści ratę styczniową, by dać Ententcie i światu dowód dobrej woli ze strony Niemiec. Jeżeli mimo to rząd niemiecki zdobył się na krok ryzykowny, to widocznie liczył na czyjeś poparcie czy względy.

Komisja Repar. za bytności w Berlinie obstawała przy żądaniu obu rat, twierdząc, że Niemcy mogą je zapłacić. Gdy rząd niemiecki zaprzeczał temu, komisja poradziła mu zwrócić się po pożyczkę do banków angielskich. Rząd niemiecki usłuchał tej rady i za pośrednictwem prezydenta Banku Rzeszy — Havensteina — wszczął starania o kredyt w Anglji. Ale bankierzy angielscy odmówili kredytu, oświadczając że „dzięki warunkom, obowiązującym obecnie dla zobowiązań płatniczych rządu niemieckiego wobec Kom. Repar. i miarodajnym na najbliższe lata rząd ten nie uzyska w Anglji pożyczki ani w formie długoterminowego, ani też krótkoterminowego kredytu bankowego".

Oświadczenie bankierów angielskich przytacza Wirth w swej nocie i wyciąga zeń daleko idące wnioski, oczywiście w sensie dla Niemiec dogodnym. Skoro Kom. Repar. sama doradzała rządowi niemieckiemu zaciągnąć pożyczkę w Anglji — rozumuje Wirth — znaczy to, że komisja zbyt pochopnie wydała sąd o zdolności płatniczej Niemiec. Skoro zaś pożyczka nie udała się — więc Niemcy nie mają czem płacić, przynajmniej nie mogą zapłacić całej raty. Dalej: Jeżeli Anglja powołuje się na obecne warunki płatnicze, uniemożliwiające kredyt angielski, to niema nadziei, aby Niemcy wogóle mogły liczyć na kredyt w bliższej lub dalszej przyszłości. Stąd — dla Niemiec — wniosek: dopóki trwają narzucone przez Ententę warunki płatnicze, póty Niemcy nie otrzymają kredytu i nie wywiążą się ze swych zobowiązań.

Ale powyższe oświadczenie banków angielskich nie jest bynajmniej jasne. Niemcy tłómaczą je na swoją korzyść. „Temps" zaś twierdzi, że banki angielskie, odmawiając Niemcom kredytu i powołując się na obowiązujące warunki płatnicze, mają na myśli złą gospodarkę niemiecką, która nie budzi zaufania w Anglji. Kto ma rację — trudno dociec. Zdaje się jednak, że jeżeli rząd niemiecki odważył się na wystosowanie owej noty do Kom. Rep., powołując się na odmowę banków angielskich, to uczynił to na podstawie pewnych danych, które upoważniały do nadziei na poparcie Anglji. Że tak jest, świadczy choćby to, że przemysłowcy angielscy niedawno wypowiedzieli się przeciwko warunkom płatniczym Niemiec. Dalej — według „Echo de Paris" — Anglja drogą nieoficjalną domaga się od Francji zasadniczej zmiany polityki odszkodowań. Anglja podobno chce się zrzec przypadającej jej części odszkodowań, ponieważ spodziewa się znacznie większych korzyści z wywozu swych towarów do Niemiec. (Około 100 miljon. funt. sterl. wobec 40 z odszkodowań). Jednocześnie Anglja gotowa jest wyrzec się długów francuskich (600 miljon. mk. zł.) by na miejsce tychże przepisać na swój rachunek zobowiązania niemieckie. Tak samo Stany Zjednoczone, zamiast długów aljanckich przejęłyby niemieckie. W ten sposób miałyby Niemcy do spłacenia zamiast 132 miljardów mk. podobno tylko 60. Niemcy mogłyby uzyskać pożyczkę zagraniczną i wywiązać się ze swych zobowiązań w ciągu 15 lat. Oprócz tego Anglja zawarłaby z Francją sojusz, by tę ostatnią zmusić do zmniejszenia zbrojeń.

Wreszcie niewiadomo, jakie są wyniki podróży Stinnesa i Rathenau'a do Londynu i czy nota Wirth'a nie jest w związku z temi wizytami. W każdym razie można przyjąć jako pewnik, że Wirth wyzyskując w pełni odmowę banków angielskich, skorzystał ze sposobności, by wobec wyjazdu Briand'a do Londynu, znowu wysunąć na porządek dzienny sprawę odszkodowań i to w całej jej rozległości.

Co do samej noty, to „Temps" wytyka jej, że nie określa terminu prolongaty, ani nie powołuje się na tekst, któryby służył jako oparcie dla jej żądania. Tekstem takim może być tylko art. 234 traktatu wersalskiego, na zasadzie którego Kom. Repar. może poczynić Niemcom ułatwienia przy wypłatach, o ile po zbadaniu warunków finansowych i gospodarczych uzna te ułatwienia za konieczne. Braki te noty „Temps" tłómaczy tem, że Niemcy, prowadząc złą gospodarkę finansową, nie chcą dopuścić do gruntownej kontroli Kom. Rep. nad finansami Niemiec, a tylko po dokonaniu tej kontroli i przekonaniu się o niezdolności płatniczej Niemiec Kom. Rep. mogłaby domagać się ulg, przewidzianych w art. 234.

Bezrobocie.

Lublin.

Lubelski oddział Związku zaw. metalowców złożył p. Prezydentowi ministrów memorjał, który tu podajemy w skróceniu:

Panowie przemysłowcy lubelscy zmniejszyli ilość dni roboczych w tygodniu. Wobec tego, że zarobki robotników lubelskich nawet przy normalnych warunkach nie wystarczały na utrzymanie, to obecnie, przy zmniejszeniu dni roboczych szerzy się wśród robotników nędza.

Charakter przemysłu lubelskiego.

Przemysł lubelski oparty jest przeważnie na produkcji kieratów, młocarń i wialni. W większości fabryk sezon na te maszyny jest podczas żniw i zaraz po żniwach; w chwili obecnej sezon się skończył i, rok rocznie o tej porze, fabryki produkowały na magazyn.

Istnieje w Lublinie również fabryka wag W. Hess, która również ograniczyła dni pracy. Dla przemysłu wagowego również sezon zaczyna się dopiero po Nowym Roku, gdyż przed Nowym Rokiem klijenci wstrzymują się z kupowaniem wag z uwagi na stempel. Rok rocznie, przez całą jesień, fabryka wag produkowała na magazyn.

Położenie przemysłu lubelskiego.

Przemysł lubelski jest w bardzo korzystnych warunkach w porównaniu z przemysłem innych części kraju. Robocizna w Lublinie kosztuje przeszło o 60% taniej, intensywność pracy robotników wzrosła nadzwyczajnie (o 50% w stosunku do intensywności przedwojennej).

Poza tem przemysł ten ma doskonały i bliski rynek zbytu.

Jeżeli chodzi o fabrykę wag, to jest to fabryka, prawie jedyna w kraju; kiedyś produkowała dla całej Rosji i zatrudniała około 1.000 robotników; technicznie jest doskonale urządzona. Obecnie rynek zbytu jej się znacznie zwęził, ale też i robotników zatrudnia tylko dwustu kilkunastu.

O ile weźmiemy pod uwagę to, cośmy powiedzieli wyżej, że przemysł lubelski jest zależny od sezonu, to jasnym będzie, że przemysł ten w tym roku nie pokrył i części zapotrzebowania na maszyny. Obecnie, ponieważ sezon przeszedł, klijenci czekają do nowego sezonu, mając nadzieję, że waluta nasza się poprawi i że maszyny nabędą taniej.

Szkody, jakie wynikają ze zmniejszenia dni roboczych.

W ubiegłym roku, podczas jesieni, jak i przez całą zimę fabryki lubelskie produkowały na magazyn. Magazyny wszystkich fabryk były przepełnione, jednak gdy nadszedł sezon, to zapasy te nie były w stanie pokryć i części zapotrzebowania, pomimo, iż fabryki niejednokrotnie zmuszały robotników do pracy pofajerantowej. Dowodem tego są listy, przedstawiane przez pp. przemysłowców, anulujące zamówienia, niewykonane na termin. Tak było w tym sezonie, a co będzie w sezonie przyszłym, gdy obecnie są magazyny zupełnie puste, a pp. przemysłowcy zmniejszają produkcję, żeby nie produkować na magazyn. W przyszłym sezonie klijenci, nie mogąc zaspokoić swoich potrzeb przez przemysł krajowy, zaczną sprowadzać maszyny z zagranicy.

Jakie ryzyko grozi przemysłowi przy produkcji na magazyn.

Panowie przemysłowcy zwykle powołują się, że nie są w stanie produkować na magazyn, gdyż w sezonie będą musieli sprzedawać wyprodukowane maszyny daleko niżej kosztów produkcji. Obawa ta niczem nie jest uzasadniona, bo po pierwsze, o ile waluta nasza tak się poprawi, że maszyny będzie potrzeba sprzedawać daleko taniej, niż obecnie, to otrzymane ze sprzedaży marki będą daleko wartościowsze i za mniejszą ilość marek pp. przemysłowcy będą mogli nabyć daleko większą ilość surowców i materjałów, potrzebnych do produkcji. Dzieje się zjawisko odwrotne, niż przy spadku naszej waluty, gdy to pp. przemysłowcy nigdy nie byli pewni, czy za marki otrzymane ze sprzedaży gotowych maszyn, będą w stanie nabyć tę samą ilość surowców i materjałów, potrzebną do wyprodukowania sprzedanych maszyn.

W obawie spadku naszej waluty pp. przemysłowcy lubelscy przyjęli bardzo wysoką kalkulację. I tak: porównywając koszta robocizny, stwierdzamy, że za jedną kopiejkę przedwojennego zarobku pp. przemysłowcy płacą obecnie przeciętnie mk. 7,30 zaś wyroby kalkulują przeciętnie 21 mk. za 1 kopiejkę przedwojenną. Niejednokrotnie kalkulacja jest znacznie wyższa i sięga 30 mk. i więcej za 1 kopiejkę przedwojenną (naprz. wóz gospodarski kosztował przed wojną 40 rubli, obecnie 120.000 mk.). Tak wysoka kalkulacja usprawiedliwiona była tylko spadkiem naszej waluty, jednak obecnie, gdy waluta nasza jest w stanie pewnej równowagi — usprawiedliwić ją niczem niepodobna i dla tego, o ile w sezonie pp. przemysłowcy będą zmuszeni z cenników nieco ustąpić, nie poniosą przez to strat.

Środki zaradcze.

Jeden argument, przytaczany przez pp. przemysłowców jest ważny według nas. To brak gotówki. Zaradzić temu jedynie może pomoc Rządu. Prosimy o okazanie pp. przemysłowcom pomocy w uzyskaniu kredytu i to nie pod weksle, lecz pod zastaw gotowych maszyn, gdyż to skłoni ich do intensywniejszej produkcji. więcej wyprodukowując—otrzymają większy kredyt, a gdyby i to nie poskutkowało, gdyż pp. przemysłowcy nie bardzo chętnie w chwili obecnej korzystają z kredytu, to zwracamy się do Pana Prezydenta z prośbą, ażeby wpłynął na pp. przemysłowców wszystkiemi dostępnemi dla Rządu środkami, ażeby dla swoich egoistycznych celów nie narażali warstw najbardziej upośledzonych na nędzę, a kraju na szkodę.

W Lublinie, w przemyśle metalowym, jest zatrudnionych około 1.600 robotników. Z tych połowa pracuje 4 lub 3 dni w tygodniu. Niektóre przedsiębiorstwa nie tylko, że ograniczyły czas pracy, ale cały szereg robotników wydaliły zupełnie. Sprawę komplikuje jeszcze i to, że w ostatnich czasach zaczęły napływać masami do Lublina robotnicy, powracający z Rosji, bardzo wyniszczeni. Chodzą oni od instytucji do instytucji, nigdzie nie otrzymując żadnej pomocy.

PERTRAKTACJE NAFTOWE.

„Dziennik Ludowy" lwowski z dnia 18-go grudnia donosi, iż w dn. 16 b. m., po dwudniowych naradach między delegatami robotników i przemysłowców naftowych, okazało się, że dojście do porozumienia jest niemożliwe.

Przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, że wobec braku gotówki i wskutek ciężkiego położenia w przemyśle, nie mogą wypełnić postanowienia umowy co do ustalania co miesiąc wysokości płac w stosunku do wzrostu drożyzny, którego to postanowienia energicznie bronili przedstawiciele robotników; pozatem przemysłowcy starali się udowodnić kryzysem potrzebę obniżenia płac zasadniczych o 20%.

Wreszcie oświadczyli pracodawcy, że wobec nieustępliwości delegatów robotników, żądanie obniżenia zarobków cofają — ultymatywnie wykluczając możliwość przyznania dodatku drożyźnianego na grudzień. Oświadczenie to złożyli przedstawiciele przemysłowców na posiedzeniu komisyjnem, wobec tego po południu odbyła się konferencja wszystkich delegatów robotniczych, na której, po dokładnie przeprowadzonej dyskusji, postanowili robotnicy złożyć oświadczenie, że uchwała przemysłowców jest niewypełnieniem postanowienia umowy i wobec tego delegaci robotników muszą zasięgnąć opinji swych mocodawców, a decyzję pozostawić Zarządom Związków robotników przem. metalowego, górniczego i chemicznego, które zawarły umowę w imieniu robotników przemysłu naftowego z przedstawicielstwem pracodawców naftowych".

W sprawie przesilenia gospodarczego

Dyskusja w Tow. Ekonomistów i Statystyków polskich.

Dnia 12 b. m. w Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich odbył się dalszy ciąg dyskusji o obecnem przesileniu przemysłowem.

Prof. St. A. Kempner reasumując przebieg poprzedniego zebrania wysunął następujące tezy:

1) Przesilenie w przemyśle polskim uznać należy za mające charakter lokalny i swoisty, w głównych przejawach niezależny od przesilenia wszechświatowego; zresztą kryzys wszechświatowy posiada także cechy anomalji powojennych, a więc nie jest typowym kryzysem gospodarczym, uwarunkowanym nadprodukcją.

2) Genezą przesilenia obecnego nie jest nagła poprawa kursu marki polskiej, lecz odwrotnie — poprzednie galopujące zniżki, które przeistoczyły pleroze gotowizny na jakościową deflację.

3) Źródłem przesilenia obecnego między innemi stał się również brak kapitalizacji oszczędności będący konsekwencją natury marki (od której uciekano), oraz brak centralnego instytutu kredytowego (którym P. K. K. P. nie była, bo nie zasilała kredytem przemysłu i handlu).

4) Polityka gospodarcza sfer przemysłowo-handlowych, jak również polityka finansowo - ekonomiczna rządu stosowały się wyłącznie do zniżkowych tendencji waluty, wywołując coraz większe napięcie drożyzny, co dotkliwie osłabiało pojemność spożywczą rynku. (W ten sposób zwyżka marki polskiej stała się czynnikiem, który tylko pogłębił i zaostrzył przesilenie, trwające już od dłuższego czasu, a wyraźnie uwydatnione od chwili, gdy ograniczenia kredytowe utrudniły dawny tryb obrotów spekulacyjnych i przesadną akcję założycielską.

Odpowiadając na uwagi prof. Dmochowskiego, referent zaznaczył, że szanse rozwojowe naszego przemysłu nie poprawią się nawet pod wpływem umów handlowych z innemi państwami, ponieważ umowy te będą niewątpliwie warunkowane zniżeniem taryfy celnej, zaś zasadniczym błędem kalkulacji naszych przemysłowców jest opieranie korzyści na śrubowaniu cen, a stąd na wytężonej ochronie celnej. Ten błąd i obecnie się powtarza, gdyż w chwili, kiedy się sroży przesilenie pod wpływem drożyzny, mnożnik opłat celnych podniesiono do 500.

(W odpowiedzi d-rowi Grossmanowi mówca bliżej jeszcze określił swój pogląd na teorję przesileń i wyjaśnił, że cała symptomatologja naszego wewnętrznego kryzysu wskazuje, iż rozwijał się on nie na podłożu wszechświatowem, lecz na gruncie ogólnych wewnętrznych niedomagań gospodarczych i na niekonsekwentnej linji polskiej rządowej polityki gospodarczej.

Obecne przesilenie poprzedził niedorozwój produkcji — nie zaś, jak to błędnie określił poseł Wierzbicki, konjunktura rozkwitu.

W sprawie bezrobocia i ustaw wyjątkowych.

Siedlce.

(Korespondencja własna).

W sobotę dn. 17 grudnia r. b. odbył się tu wiec w sprawie zamachów reakcji i bezrobocia. Na wiec przybyli z Warszawy tow. tow. Adam Szczypiorski i Edward Dąbrowski.

Zainteresowanie wiecem było ogromne, to też sala Domu Ludowego wypełniła się po brzegi.

W godzinnem przemówieniu tow. Szczypiorski zreferował zebranym obecną sytuację polityczną, kładąc główny nacisk na reakcyjną politykę Rządu i większości sejmowej. Tow. Szczypiorski wskazał następnie na ostatni zamach reakcji na wolność strajku, czego dowodem jest sprawa tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka, oraz omówił ostatnie projekty ustaw wyjątkowych.

W sprawie bezrobocia zabrał głos tow. Dąbrowski, a tow. Fejst omówił politykę większości reakcyjnej w siedleckiej Radzie Miejskiej

Zebrani uchwalili rezolucję, protestującą przeciwko polityce reakcyjnej Rządu i Sejmu, dążących do ograniczenia praw klasy robotniczej.

Rezolucja żąda cofnięcia projektów ustaw wyjątkowych; w sprawie bezrobocia domaga się uchwalenia zapomóg dla bezrobotnych, oraz przeprowadzenia ubezpieczeń na wypadek bezrobocia.

Nazajutrz w kino Lux tow. Szczypiorski wygłosił odczyt na temat: „Walka o niepodległość Polski po 1863 r.", a tow. Dąbrowski opowiedział o uprowadzeniu 10 więźniów z Pawiaka.

Płock.

(Korespondencja własna).

Zebrani w dniu 10 grudnia członkowie Związku metalowego uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że przyczyną obecnego kryzysu przemysłowego jest chciwość i zachłanność kapitalistów, którzy, przyzwyczajeni do niebywałych cen na towary, chcieliby w dalszym ciągu, pomimo podniesienia waluty, ciągnąć dalej paskarskie zyski kosztem robotników.

Rezolucja wzywa Rząd do udzielenia natychmiastowego zasiłku tym robotnikom, którzy pozostali bez pracy, oraz żąda uchwalenia przez Sejm prawodawstwa robotniczego, zabezpieczającego klasę robotniczą od bezrobocia.

Zebrani protestują przeciwko wszelkim próbom wprowadzenia stanu wyjątkowego i oświadczają całą swą gotowość do walki w obronie podstawowych zdobyczy klasy robotniczej, oraz protestują przeciw zamachom reakcji na 8-godzinny dzień roboczy, zarówno w przemyśle, ajk i w handlu.

Zebrani zwracają się z gorącym apelem do klubu posłów socjalistycznych w Sejmie, aby na terenie Sejmu prowadził walkę o urzeczywistnienie powyższych postulatów. R.

Raków.

(Korespondencja własna).

Na plenarnem posiedzeniu mężów zaufania i Zarządu Związku rob. przemysłu metalowego w Rakowie w dniu 14.XII r. b. uchwalono w imieniu ogółu robotników huty „Częstochowa" rezolucję, jaknajenergiczniej piętnującą stare carskie kodeksy karne, stosowane obecnie przeciw ruchowi robotniczemu, oraz projekty ustaw wyjątkowych, wniesione do Sejmu przez Ministerjum Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, oraz protestującą przeciw wyrokowi na tow. tow. Kwapińskiego i Giedyka i innym wyrokom tego rodzaju.

Rezolucja gorąco protestuje przeciwko zamachom na 8-godzinny dzień pracy i ustawę o ochronie lokatorów, a w związku ze sprawą bezrobocia domaga się: kontroli nad produkcją; wypłacenia niezwłocznie zapomóg za czas bezrobocia w postaci całkowitego zarobku; cofnięcia nakazu potrącania robotnikom podatku dochodowego, oraz wywarcia nacisku na przemysłowców, aby niezwłocznie przywrócili normalny bieg pracy.

Rezolucja domaga się również uwolnienia wszystkich więźniów za pracę w ruchu zawodowym i politycznym.

Ćmielów.

(Korespondencja własna).

W dniu 10.XII r. b. odbył się wiec w Ćmielowie, a w dn. 12.XII r. b. wiec w Bodzechowie. Na obu wiecach, które były bardzo liczne i wykazały poważne zainteresowanie proletarjatu Ćmielowa, Bodzechowa i okolic, oraz robotników rolnych pow. opatowskiego, tow. Siarek wygłosił referaty o sytuacji gospodarczej i projekcie ustawy wyjątkowej.

Uchwalono rezolucje, gorąco protestujące przeciwko projektom ustaw wyjątkowych i domagające się wycofania ich z obrad Sejmu.

Wieliczka.

(Korespondencja własna).

W niedzielę 11 grudnia 1921 r. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie salinarzy wielickich, na którem referowali tow. tow. poseł Klemensiewicz i M. Bobrowski. Po referatach i przemówieniach w dyskusji wielu mówców uchwalono szereg rezolucji.

Rezolucja w sprawie przedstawicielstwa robotniczego w salinach, powołując się na to, że urzędnicy salinarni z p. inż. Baronczem na czele w dniu 4 grudnia 1918 r. zgodzili się na współdziałanie mężów zaufania w zarządach żup solnych, oraz że na tej podstawie komisarz Polskiej Komisji Likwidacyjnej ś. p. inż. Kamiński stosunek ten zatwierdził podpisując przedłożone przez robotników memorandum (w następstwie czego na konferencji z dyrekcją państwowych zakładów salinarnych ustanowiono regulamin dla przedstawicielstwa robniczego) stwierdza, iż wszelkie obecne ograniczenia praw i utrudnianie czynności mężów zaufania robotników przez urzędników jest bezprawiem, pozbawiającem robotników przyznanej reprezentacji; jest usuwaniem od kontroli przedsiębiorstwa ludzi najbardziej zainteresowanych w tem, by przedsiębiorstwo, jako nie prywatna własność, było prowadzone uczciwie. Zgromadzeni stwierdzają, że zmiana stosunku zarządu do robotników nastąpiła ze zmianą personalną urzędników i że do tych urzędników, którzy ograniczają prawa przedstawicielstwa robotniczego, robotnicy zaufania żywić nie mogą.

Zgromadzeni postanawiają niniejszą rezolucję przedłożyć władzom żup solnych i o ileby zarządzenia, ograniczające i utrudniające działalność mężów zaufania nie zostały złagodzone, oddać decyzję w tej sprawie Wydziałowi Wykonawczemu Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce.

Rezolucja w sprawie kryzysu przemysłowego i bezrobocia wzywa rząd do wydania zarządzeń w celu zatrudnienia zwolnionych robotników z powodu redukcji pracy. Zgromadzeni domagają się od Rządu poczynienia wszelkich starań, aby i prywatne przedsiębiorstwa zatrudniały możliwie jaknajwiększą ilość robotników, a przedewszystkiem, aby rozpoczęto publiczne budowle.

Rezolucja przeciwko próbom obalenia 8-mio godzinnego dnia pracy stwierdza kategorycznie, że robotnicy bronić będą wszelkiemi środkami prawa o 8-godzinnym dniu pracy.

Rezolucja przeciwko projektowi ustaw wyjątkowych wyraża uroczysty protest przeciw zakusom reakcji na wolność obywatelską w Polsce, oświadczając, że klasa robotnicza, zorganizowana w Klasowych Związkach Zawodowych, stanie w obronie praw obywatelskich i nie dopuści do shańbienia imienia Polski taką niegodziwą ustawą.

Rezolucja w sprawie prowizjonistów, wdów i sierot po robotnikach salinarnych oświadcza, że uregulowanie poborów prowizjonistów, oraz wdów i sierot po robotnikach salinarnych jest kwestją bardzo naglą i musi być przez Rząd jaknajrychlej załatwiona. Akcję w tym kierunku powierzają zgromadzeni posłom P. P. S. i Zarządowi Głównemu Związku Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce.

Druga strona medalu.

Na ostatniem posiedzeniu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w dyskusji po odczycie d-ra Boguckiego, zabrała głos ob. S., która „chciała nam powiedzieć prawdę o tem co się dzieje na granicy polsko - rosyjskiej" i w samej Rosji". Nie mam prawa podawać w wątpliwość faktów cytowanych przez referentkę, gdyż mówiła ona tylko o tem, co sama widziała. Wierzę, że wystrzałami z karabinów spotykano polskich uchodźców na polskiej granicy, wierzę w straszne cierpienia uchodźców w Rosji, przypuszczam nawet, że obraz namalowany był zbyt blady i rzeczywistość jest straszniejsza. Mam jednak wrażenie, że Sz. referentka widziała w Polsce bardzo dużo, a w Rosji tyle tylko ile jej pozwolono widzieć. Wobec tego, że w tym samym czasie i ja byłem w Rosji nie jako przedstawiciel Cz. Krzyża, lecz jako zwykły obywatel i mieszkałem tam od samego początku panowania bolszewickiego, uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na te strony życia, których jej właśnie nie pokazano.

Anegdotycznie brzmią takie wiadomości, jak np. że w Samarskiej gub. na leczenie zimnicy trzeba wydać 3 miljony marek na chininę, lub, że p. Dzierżyński dla dziecka szukał chininy w Moskwie przez 3 dni. W szpitalach moskiewskiego okręgu wojskowego mieliśmy chininę do początków sierpnia w dostatecznej ilości i p. Dzierżyński mógł dostać z jakiejkolwiek apteki wojskowej bezpłatnie lub ze zwykłej sowieckiej za duże pieniądze (wchodząc tylnemi drzwiami). Sądzę zresztą na podstawie tego co widziałem, że p. Dzierżyński ma tak zręcznych pomocników, że może sobie nie odmawiać nawet chininy i zgoła bezpłatnie.

Przedstawicielstwo nasze w Rosji jest niedołężne, reakcyjne i bardzo niewiele czyni dla uchodźców, filtruje spisy i przepuszcza jednych obywateli pol. innych nie, zaś domagając się zwalniania z więzień lub wysłania do Polski pewnych osobistości, wstrzymuje całe pociągi — mówi ob. S. Zgadzam się na wszystko. Pytam jednak, czy pokazywano obywatelce te tysiączne listy Polaków, których bolszewicy nie zwalniają z wojska i z urzędów, bo jeszcze są im potrzebni, czy pokazywano te pociągi, które nielegalnie drogą łapówek i tysiącznych wybiegów przyszły z Syberji, z Turkiestanu, z Uralu do Moskwy i których Centroewak nie przepuszczał dalej. Tu już nie komisja repatrjacyjna winna. Prawo powrotu do kraju przysługuje wszystkim obywatelom bez względu na ich wyznanie lub przekonanie polityczne, nie wiem jednak czy można to prawo określania kogo wysłać do Polski i w jakim porządku — zostawić władzom bolszewickim. Komunizm w Rosji więcej nie istnieje, bolszewicy jednak chcą się utrzymać za jakąbądź cenę i jedyny ratunek widzą w rewolucji zachodnio-europejskiej a przedewszystkiem polskiej, która ma im dodać sił żywotnych, bo oni już dawno żyją, jak chory podtrzymywany tylko kamforą. W tym celu mają tysiące wyszkolonych agitatorów Polaków, mają kilkanaście tysięcy zorganizowanych komunistów polskich. W tej liczbie przypuszczam jest kilkuset ideowców, reszta zaś to zgraja urzędników bolszewickich, o niskim poziomie moralnym i umysłowym. Tylko w dzisiejszej zdziczałej Rosji mogą oni odgrywać jakąkolwiek rolę. Jest specjalna szkoła w Moskwie dla oficerów-Polaków, których się wychowuje oddzielnie przecież nie dla rosyjskiej armji i nie dla miłości kultury polskiej, w specjalnym jak gdyby polskim kierunku. Tych ośrodków polskości obywatelce S. również nie pokazywano. Ja nie obawiam się propagandy bolszewickiej i spokojnie oceniam teorję i praktykę komunizmu, daleki jestem od myśli, że od jakiejkolwiek idei można się odgrodzić bagnetami lub murem. Ja tylko nie chcę, żeby naród polski z brauningiem w ręku nawracano na wiarę komunistyczną jak to zrobiono z narodem rosyjskim. przywykłymi zresztą do tego jeszcze od czasów Włodzimierza Św., co kijami napędzał swych poddanych do Dniepru i tam ich chrzcił. Polska powinna być krajem jednakowo wolnym dla wszystkich obywateli i w imię tej zasady wolności nie powinniśmy nigdy pozwolić, ażeby bolszewicy sami wysyłali do Polski kogo im się podoba.

L.

11)

JAN AUGUSTYNOWICZ.

—o—

Opowieść o królewnie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

— Za pańską uczciwość a moją przyzwoitość! — radowała się osobliwem rozweseleniem, trącając się siarczyście, zupełnie stylowo, jakgdyby w pijarni jakowejś złodziejskiej czy „grandziarskiej" gdzieś na Woli albo nisko niziuteńko nad samą Wisłą, na jednej ze znanych sobie uliczek. Zadarła prawą nogę, rzucając ją na kolano lewej i odsłaniając w całej okazałości łydkę w pocerowanej pończosze i migając przytem nieco zbrukanemi białościami halki i obszywką dzierganą majtek. Nogę miała kształtną i silną, zauważył to, jak zresztą cała zbudowana była znakomicie.

Wlewała sobie w gardziel, przechyliwszy w tył głowę z szelmostwem, złotą zawartość kieliszka do ostatniej kropelki, nie śpiesząc się, z rozwagą pracowitą. — Pyszne winco! — orzekła, gdy już kieliszek od ust (omal nie siłą) odciągnęła. — Pyszne winco — powtórzyła i raptowne jakby zamyślenie powlekło jej mgłą oczy. — Dawno nie piłam takiego! — stwierdziła z naciskiem. — A jednak szkoda, że mój laluś sznapy nie tego... Sznapy golnęłabym przecie rzetelnie!

— No, czego pan nie pije?! — nasrożyła się, widząc, że stoi, „jak baran", z kieliszkiem w „łapie" i ani próbuje nawet ku ustom go podnieść.

Wyciągnęła do niego swój już próżny. Nalał znowu.

— Będziewa pili! — wzięła się pod bok, jeszcze wyżej zadarłszy nogę. Z pod rzęs patrzała na niego z nieokreśloną pogardą i jakgdyby jednocześnie kąsała go oczami.

Wypił automatycznie.

Wychyliła wino i znowu wyciągnęła kieliszek. Nalał jej znowu.

— Będziewa pili, złoty panie, za szczęście swoje i cudze, za szczęście ludzi, za wszystkie *dziwki* na świecie i za moje. Co, dobra? „A kiedyś już zdzierą, niech cię djabli biorą, rynsztok i choroba, twe kamraty oba". Wiwat! A co, czy nie? Nieprawdę mówię? Zna to pan kochany? Może nie? Taki święty, uczciwy! No, nasze kawalerskie!

Poskoczyła po butelkę, którą był postawił i nalała sobie sama trzeci. Wypiła chciwie duszkiem. Śmiała się jakoś wesoło, trąc sobie biodro dłonią prawie z uciechą. Nalała czwarty i jego zmusiła do drugiego.

— Kawalerskie nasze! — trzasnęła swoim w jego.

— Żyć to żyć, zdychać to zdychać. Tak lubię. Kiedy jezdem żyjąca, to jezdem pijąca a nie zdychająca, jak mój kochany pan. Nuże, mój złoty panie! Pij pan do stu djabł..., psia...

Straszliwie czule uśmiechnęła się, wypiła, otarła wargi ordynarnie rękawem bluzki, skoczyła nagle, jak zaczajona i prężąca się tygrysica, ku niemu i pocałowała go mocno w same usta.

Zatoczyła się, jak pijana. Pijana? Spojrzał, zaskoczony tem, na nią. Patrzały na nią ściany milczące i sufit, i meble, i kredens i stojąca złotopłynna butelka.

Trzesły jej się piersi, tak się śmiała. Śmiała się długo, głośno, serdecznie, jak mała dziewczynka i jak konający w cuchnącej ciemności na barłogu swego serca człowiek.

Zbielały jej bardzo białka, a tęczówki i źrenice, zlane wspólnie jakby w jedną plamę, wyjarzały się z nich nadzwyczajnie.

Stał właśnie, jak „baran" i, jak „baran", patrzał na nią. Palił mu usta czemś obmierzłem i bolesnem jej wyciśnięty na nich przed chwilą przez nią pocałunek i w sercu wzbierało od niesłychanej goryczy, której nie rozumiał należycie i której nie chciał i nie mógł, ze względu na jakąś najprostszą odruchową delikatność, ujawnić.

Cisnął swój kieliszek precz.

Patrzała z szyderstwem. Coś niesłychanie złego wypełzało z niej i wypełniało ten pokój sobą, zda się, po brzegi.

Nalała sobie wina znowu i znowu wypiła. Potem znowu. Zatoczyła się już wyraziście, aż grzmotnęła się na stojącą przy ścianie kozetkę i, wdusiwszy malowaną twarz i jasne włosy w leżące na jej poręczy szykowne, tkane złotem i srebrem, poduszki, zaszlochała.

Podrywały jej się plecy, biodra i lędźwie, a palce wpiły się krogulczo w te poduszki.

I oto płakała tak, — ta prostytutka, pijana dobrem winem, którego tak dużo wypiła, pijana wszystkiem.

***

Gdy po długiej chwili — nie wiadomo, jak długiej — podniosła głowę, miała oczy już suche. Palił się w nich szyderczy płomień, bezdennie pogardliwy i lekkomyślny. Ślady ściekłych po policzkach łez znaczyły się bruzdami, wyżłobionemi wśród taniego „tynku" na jej młodej twarzy. Czując to, wyjęła z kieszeni chusteczkę i wytarła cały ten „tynk" mocno i bezlitośnie — „do choroby".

Wstała, poprawiła sobie zmiętoszoną bluzkę i draśnięte uczesanie. Ściągnęła dobrze wokół pasa spódnicę, bo jej jeden „konik" z haftki „zjechał". Ogarnęła dłońmi tę spódnicę, wygładzając ją.

— Pora iść — mruknęła.

Ruszyła ku pierwszemu pokojowi, włożyła kapelusz i żakiet. Okropna myśl o Bobie trzymała ją już za gardło i nie dawała wypluć przerażenia. Będzie pytał: ile — i czy wszystko? Będzie żądał. Wszak wie, z kim poszła i poco. Czeka tam gdzieś, zaczajony, zniecierpliwiony, wściekły, że „tak długo" i jedynie nadzieją na niebylejakość „obłówki" miarkowany. A jednak pięście ściska już pewnie, bo przecie mogłaby jeszcze jakiego drugiego ucapić. Czeka... tam zaraz za temi ścianami, za murem tego domu, licząc na „fest obłówę". Będzie twardy i dziki, jak zawsze. Będzie dziki, jak zawsze, a jeśli ona nie będzie miała nic...

Mróz ją przeszedł. Piekielnie jej się gorąco zrobiło i znów zaraz straszny ją mróz przeszedł. Zmartwiało jej serce. Stanęła bez ruchu — z rozpaczą. Omal nie zawyła. Podniosła dłonie ku ustom, wparła je między zęby i zagryzła

Nie uwierzy! Nikby nie uwierzył! Tyle czasu — może ze dwie godziny — i nic. Nie uwierzy! Nikt by nie uwierzył! Bo i jakże? Czy zdarzyło się gdzie co podobnego kiedy?

Jakgdyby ją już trzasnął pięścią w twarz, — pociemniało jej w oczach, a później świeczki w nich stanęły. Poczuła zgadywany okropny ból, a w ustach, jak czas pewien temu, smak krwi własnej, zmieszanej z własnemi łzami...

Usłyszała okropne Bobowe niewypowiedziane jeszcze a już urzeczywistnione: „No, suka, rozumiesz?! Będę bił, suka, do ostatniego!"

Wzdrygnęła się. Będzie bił, będzie bił, będzie katował — do ostatniego.

(D. c. n.).

P. Nowaczyński w „Myśli Narodowej“ wypaplał tajemnicę reakcji, która chce się posługiwać komunistami, jako narzędziem przeciwko socjalistom. O tem pisał we wczorajszym „Robotniku“ tow. Czapiński. „Rzeczpospolita“, nierada z przygwożdżenia reakcyjnej taktyki, wypiera się sojuszu, natomiast bredzi, że tow. Czapiński wypowiedział się za — ustawami wyjątkowemi...

To się nazywa — „polemika!“

Oczywiście, tow. Cz., wraz z całą partją, jest gorącym przeciwnikiem ustaw wyjątkowych. Zaznaczył to zresztą w swoim artykule. Widocznie reakcja boleśnie odczuwa cios, skoro ucieka się do niewybrednych kłamstw.

Co do „sojuszu“, to polega on nie na tem, iż nagle organ najczarniejszej reakcji odczuł słabość dla komunistów, lecz na tem, iż radzi świadomie ich użyć, jako „wielkiego sukursu“ (pomocy) w walce z socjalistami, z tym wspólnym wrogiem. Tu tkwi ten moment rozstrzygający sojuszu. Tu sedno rzeczy.

Nie pomogą jezuickie wykręty wobec cynicznej szczerości Nowaczyńskiego.

Zblizka i zdaleka.

ŻYWOT I ŚMIERĆ PISARZA.

We Francji literaci i ministerjum oświaty obchodzą uroczyście setną rocznicę Flaubert'a. Był to wielki literat, jeden z największych, jakich Francja miała w dziewiętnastym wieku. Pisał mało. Latami całemi opracowywał dzieła, które dziś są już klasycznemi. Kto nie czytał: „Pani Bovary“?, „Salambo“ — pokazują nawet w kinie: „Kuszenie św. Antoniego“ — „Bouvard i Pecuchet“ — stały się książkami popularnemi. W jego najbliższej ojczyźnie, w Normandji, postawiono mu pomnik. W podręcznikach literatury francuskiej posiada swój rozdział. Nigdy nie należał do Akademji. Co prawda drwił z niej bez litości. Tak samo, jak drwił z kołtunów normandzkich i paryskich, z epigona w sztuce, w nauce, w polityce i — w życiu. Żył odosobniony, był bożyszczem literatów, przyjacielem George Sand aż do śmierci tej wielkiej pisarki i wielkiej kobiety, czczony przez Zolę, przez Turgenjewa, przez Maupassant, jako ich poprzednik, „realista“ z przed roku 1870. Był to wielki artysta i pozostanie na zawsze w literaturze. Pan i jednocześnie niewolnik — słowa. Gdy pisał, dziesięć razy odczytywał każde zdanie, każde słowo, odczytywał na głos. Mieszkał nad rzeką, opodal morza. Czytał głośno, opanowując szmery natury, hałas spienionej i w objęcia morza spadającej rzeki... Szukał w prozie swojej harmonji sfer niebieskich, o których mówił grecki Pitagoras.

Mówiono o nim, że jest chory i niejeden znalazł się psychjatra, który chorobę, na którą cierpiał, określić próbował. Jakto? nosić w sobie latami całemi obrazy poetyckie, wreszcie w bólu porodowym kłaść je na papier, aby raz położone przekładać, wyrównywać, zmieniać, przerabiać. W pocie czoła. W ekstazie. Opowiadają, że Flaubert, opisując śmierć pani Bovary, ginącej od zatrucia arszenikiem, sam rozchorował się na objawy łudzące tego otrucia. Żeby takie w sobie wywoływać przemiany, nie wystarczy z kałamarza wylewać wyrazy i wiązać je. A ten oto literat — pomimo wzruszeń i cierpień, związanych z procesem tworzenia, nigdy nie był zadowolony z dzieła swego: przerabiał, zmieniał, cyzelował. I znowu cierpiał. I poraz trzeci cierpiał, gdy dzieło swoje w druku widział. I tak mu życie minęło w tworzeniu, które było jednym tylko, nie kończącym się nigdy bólem. Aż oto pewnego dnia, przy tym samym wciąż stoliku siedząc i na głos odczytując zapisaną kartkę, z piórem w ręku spadł ze stołka i skonał. Z piórem w ręku, niby rycerz ze szpadą na placu boju, żołnierz prawdy i piękna...

Czytelnicy moi dziwią się pewnie, że o tem piszę. Co to nas, robotników, obchodzi, że żył tam sobie, gdzieś we Francji, literat, który pisał, drukował, zarabiał pieniądze, zdobywał sławę. Przeczytamy jego książkę i dosyć. Ależ nie, wcale nie dosyć. I każdy to robotnik zrozumie, gdy mu to tylko przypomnimy, że istnieją na świecie — partacze. Praca jest pracą. Z pracy artystów, robotników, mularzy, cieślów, szklarzy, architektów — powstawały takie cuda jak średniowieczne katedry, tumy, kościoły farne; dziś, w warunkach dzisiejszego układu kapitalistycznego, powstają koszary zwane domami, w których żadne okno nie dochodzi, żadne drzwi nie pasują, w których jest zawsze zimno, w których piece dymią, słońce nie dochodzi... Wtedy w owych dalekich stuleciach rok pracowano nad stołkiem i dziś jeszcze stołek ten podziwiamy w muzeach. Wszystko, co robił rzemieślnik, było dziełem sztuki: pióro, kałamarz, pasek na klucze, klucz, zamek, sprzączka, pistolet, trzewik, pierścionek. W każdym przedmiocie był duch artysty zaklęty, skrystalizowany. Oni wszyscy byli cudotwórcami. Pozapominano ich nazwisk i imion. Nikt nie wie, kto zbudował katedrę. Wszyscy. Pokolenia całe i w ciągu wieków całych. My budujemy dziś kościoły w rodzaju Zbawiciela, jezuickie pamiątki z czasów upadku i sztuki i wiary i niema w nas tyle ducha nawet, aby protestować przeciwko obrazie Piękna. Aby prędzej! Chwytaj dzień dzisiejszy! A może jutro już nikt do kościoła chodzić nie będzie? Dziś tak samo fabrykuje się pierścionki i klamry i zamki i klucze, i buty, wszystko sposobem fabrycznym, najtańszym ponoć i najpraktyczniejszym. Robotnik nie widzi przedmiotu, który fabrykuje, widzi cząsteczkę tego przedmiotu, która to cząsteczka przebiega przed jego oczyma, aby o dziesięć kroków dalej połączyć się z inną z drugą, z trzecią i w pewnym momencie — gdzieś wylecieć na taśmie, jako dzieło skończone, bezduszne, bez ojca, dzieło zbiorowe, bękart... Ktoby taką pracę kochał?

Flaubert był takim średniowiecznym artystą. Jego praca literacka, to była nietylko zaklęta w znaczkach pisarskich energja, ale zaklęta — Miłość tej pracy literackiej, tego cudu, jakim jest Słowo poety. On nie raz tylko, jak Prometeusz, ale codziennie bogom na Olimpie ogień święty kradzie, aby go braciom na padole nędzy i brzydoty ofiarować. On za nich cierpi przykuty do skały, która nazywa się przemijającą chwilą, głupotą i przyziemnością otoczenia, bezrozumem i obojętnością rodaków, brakiem kultury i postępu, która nosi nazwę nędzy dnia codziennego, wyzysku paskarskiego, głodu i zimna. Ale on mimo to wszystko jest Pan i tam we Francji, w Rouen, nad morzem, albo w Paryżu, jak Mickiewicz i Słowacki, albo w Grodnie, jak Orzeszkowa — władne słowo swoje ludziom daje, którzy może tego słowa i nie warci i nie zrozumieją, czego chce poeta, dokąd idzie sam i rzesze swoje prowadzi.

A ten Pan jest niewolnikiem sztuki swojej. To większa jeszcze niż on sam Pani. Służy jej. Kocha ją.

W artykule niedawno napisanym dla „Strzelców“ żalił się Sinko, że nigdy nie mógł napisać dzieła, z któregoby był zadowolony, dumny, szczęśliwy. Przeciwnie. Był zawsze niezadowolony. Nigdy nie miał czasu. Wciąż go odrywała służba społeczna, walka o kawałek chleba, warunki, w których kraj żył.

Flaubert tylko sztuce służył i to jest tak wiele, że może życie całe wypełnić aż do ostatniej chwili. Przyszło spełnienie czasu i zastało go przy pracy. Już konał, gdy wciąż jeszcze u słońca nieśmiertelnego swoją zapalał pochodnię.

Tę pochodnię w drżącej trzymając dłoni, z piórem, które mu było szpadą i kochanką, kielnią i młotem, marzeniem i wiecznością — schodził z tego świata pisarz, którego setną rocznicę urodzin dziś Francja obchodzi i — ludzkość.

Henryk Bezmaski.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Plebiscyt w Szoproniu i jego znaczenie.

Wczoraj odbył się plebiscyt w Szoproniu i w ośmiu gminach doń przynależnych. W tej chwili, gdy piszę te słowa wynik głosowania nie jest jeszcze znany, lecz zdaje się, że przewidzieć go nie jest rzeczą trudną. Plebiscytowi szopreńskiemu, mimo że sprawa ta wydaje się rzeczą podrzędną i drobiazgową, — jednakże warto nieco uwagi poświęcić. Stosunki austrjacko-węgierskie ujawniają nie od dziś stan naprężenia. Wszak niewiele miesięcy upłynęło, gdy oddziały węgierskie wtargnęły na teren Austrji, gdy zdawało się, że oto lada chwila, a dwa szczątki dawnej dwujedynej monarchji stoczą ze sobą walkę. Konferencja wenecka załatwiła sprawę, oddając Austrji „Burgenland“, a w Szoproniu i okolicach postanawiając przeprowadzić plebiscyt.

Ten zatarg austro-węgierski krył w sobie jednak wybitne piętno klasowe, które mimo wyroku weneckiego nie zostało zatarte, a które rzuca światło na wewnętrzne stosunki dzisiejszej Austrji. W poprzednich korespondencjach kładliśmy nacisk na tę powszechną świadomość niemożności istnienia Austrji, jako samodzielnego państwa. Kwestją było tylko to, w którą stronę się skierować, z kim się łączyć. Wydawało się rzeczą oczywistą, że najbliższą jest Rzesza Niemiecka i związek z nią był hasłem, rzuconem przedewszystkiem i popieranem przez socjalistów austrjackich. Lecz w sprawie połączenia z Niemcami Ententa ujawniła zdecydowany opór i program związku z Niemcami przeszedł w dziedzinę jedynie moralnych postulatów. Obok tego programu zarysował się drugi, który im mniej było widoków na urzeczywistnienie tamtego, tym śmielej się wysuwał naprzód: program związku z Węgrami. Ci, którzy go wysuwali, powoływali się na względy czysto gospodarcze. Austrja sama — mówili oni — wyżywić się nie może, musi szukać oparcia w którymś z krajów sąsiednich, obfitujących w środki żywnościowe, a z którym tradycyjnie poniekąd Austrja jest związana. Takim krajem są Węgry. Jakież to koła ten program wysuwały? Były to koła monarchistyczne, chrześcijańsko-socjalne, wszyscy jawni i ukryci wrogowie Republiki. Dla nich krwawy system Horthy'ego jest ideałem; marzą oni, że przy pomocy Węgrów „uspokoją“ proletarjat wiedeński i zaprowadzą dawny „ład“ społeczny.

Jednocześnie przecież Węgry nie kryły się, że chcą monarchji, dziś przecież proklamowały się królestwem (bez króla dotąd), więc razem z niemi możnaby było dążyć do odbudowy monarchji.

Ten projekt wskrzeszenia w minjaturze dawnej monarchji austro-węgierskiej spotkał się z nie mniej silnym oporem Ententy, niż projekt związku z Rzeszą. Szczególnie nieprzejednanym był opór małej Ententy, jak ognia lękającej się powrotu Habsburgów. Lecz projekt ten nie przestał być ukrytym programem reakcji tutejszej, liczącej, że skoro na Węgrzech udało się Horthy'emu, to się uda i tu, a co będzie dalej, czy i kiedy odbuduje się połączoną monarchję, to już przyszłość pokaże. Węgrom ten projekt jest na rękę i napad ich przed kilku miesiącami był nietyle wymierzony przeciwko Austrji, ile przeciwko Republice, przeciwko klasie robotniczej i urządzeniom demokratycznym. To zrozumiała doskonale partja socjalistyczna, która stała się podówczas jedyną partją *wojenną*, która zmusiła rząd socjalno-chrześcijański, by pomyślał o obronie państwa, która wreszcie sama do wojska posłała całe szeregi najlepszych swych towarzyszy. I gdyby nie stanowczość *żołnierza*, będącego w lwiej części socjalistycznym, Węgrzy nie byliby odparci. Oficerowie bowiem, prawie wszyscy z dawnej c. i k. armji, zachowywali się tak, że wywoływali szemranie wśród wojska. Nie wiadomo było, kto z nich był dowódcą, a kto zdrajcą, czy oficerem nieprzyjacielskim. Żołnierze łapali oficerów na porozumiewaniu się z Węgrami, wielu oficerom dowiedziono, że **celowo** szerzyli **zamęt i panikę** w oddziałach. To co podaje prasa socjalistyczna, co w komisjach i na plenum parlamentu mówili posłowie socjalistyczni, wskazuje na to z kogo składa się korpus oficerski i jaki jest jego stosunek do wroga.

Można bez przesady powiedzieć, że Republikę ocalił i wroga odpędził żołnierz i robotnik austrjacki, świadomy tego, że tu chodzi o jego najświętsze i najdroższe prawa, o krwią własną zdobyte swobody. On też wtedy udaremnił plan reakcji austrjackiej, plan zmierzający do odbudowy monarchji.

W rezultacie tych walk miał się odbyć wczorajszy plebiscyt. I tu znów akcją plebiscytową głównie zajęła się partja socjalistyczna. Oczywiście daleką była jej robota od akcentów szowinizmu, walczyła ona z systemem teroru białego, chciała wydrzeć z łap Horthy'ego kraj, zamieszkały przeważnie przez Niemców. Jak się zdaje Szoproń i okolice mają faktycznie ludność w większości niemiecką. Socjaliści przypuszczali, że 70% głosów powinno paść za Austrją. Tymczasem sposób przeprowadzenia plebiscytu okazał się szopką. Aż do ostatnich czasów teren plebiscytowy był obsadzony przez Węgrów. Rozpoczęli oni system niesłychanego teroru, uniemożliwiającego Austrjakom prowadzenie jakiejkolwiekbądź agitacji. Bojowcy węgierscy, sprowadzeni w liczbie **kilku tysięcy**, rozbijali zgromadzenia, napadali i bili stronników Austrji. Jednym słowem nic nowego ponad to, co robili Niemcy na Śląsku i Warmji. Węgrzy dokonywali **niesłychanych fałszerstw** list wyborczych. Nieboszczycy, nieobecni, dzieci — wszystko miało głosować. Natomiast na listach nie było tych, którzy faktycznie byli do głosowania uprawnieni. Podług umowy weneckiej i za zgodą Rady Ambasadorów Węgrzy mieli opuścić teren plebiscytowy, który byłby obsadzony przez wojska koalicyjne. W tydzień po opuszczeniu przez Węgrów nastąpiłoby głosowanie, a w ciągu tego czasu Austrjacy liczyli, że będą mogli chociażby przystąpić do uporządkowania list głosujących. Ale tu wyszedł na jaw interes Włoch, aby Szoproń należał do Węgier. Włochy na południowym wschodzie mają jednego głównego przeciwnika: jest nim Jugosławja. Włochy też starają się zyskać wszelkie elementy niechętne Królestwu S. H. S. dla swej polityki. Takim sojusznikiem mogą być Węgry, mające swe porachunki z Jugosławją w związku ze sprawą okręgu Baranya i terenów utraconych na korzyść Jugosławji. Włochy więc chcą sobie tanim kosztem zjednać Węgry, dając im w prezencie Szoproń. Do tej polityki Włoch dostosowało się zachowanie wojsk włoskich w Szoproniu. A dodać trzeba, że przewodniczącym aljanckiej komisji plebiscytowej jest włoski generał Ferrario. Włosi zupełnie niedwuznacznie sprzyjali Węgrom, osłaniali ich wybryki, jawnie dopomagali im. Szczytem wszystkiego było przeniesienie przez gen. Ferrario terminu głosowania, *wbrew* uchwałom konferencji weneckiej, na dzień 14 grudnia.

Jak mówiliśmy, plebiscyt miał się odbyć w tydzień po opuszczeniu terenu przez Węgrów, tymczasem na podstawie nowego rozporządzenia odbył się **w dwa dni** po ewakuacji węgierskiej. Austrjacy nie mieli więc nawet czasu na sprawdzenie list, nie mówiąc o rozpoczęciu jakiejś agitacji. Rząd austrjacki wobec tego zaprotestował przeciwko krokowi Ferraria, oraz odwołał z terenu swych komisarzy. Nie jest przytem wyłączone, że zostali oni tam przytrzymani przez Węgrów.

Oczywiście w takich warunkach plebiscyt jest szopką. Austrjacka burżuazja chętnie składa ten dar Węgrom, w których widzi swych sojuszników, lecz proletarjat austrjacki widzi w tem zamach na swe prawa.

Wiedeń, 15 grudnia.

A. Kierski.

Kronika sejmowa.

INTERPELACJA

posła Kazimierza Czapińskiego i tow. do Pana Ministra Skarbu w sprawie nadużywania urzędu skarbowego przez p. Wincentego Barańskiego w Białej (Małopolska).

(w streszczeniu).

Kierownikiem urzędu skarbowego przy Starostwie w Białej jest p. Wincenty Barański. Pan Barański nadużywa swego mandatu państwowego, jako urzędnik skarbu, dla agitacji na rzecz narodowej demokracji i chadecji.

P. Barański swą publiczną agitacją pogłębia nienawiść pomiędzy obywatelami narodowości polskiej i niemieckiej, jak również nienawiść międzywyznaniową, poufnie zaś teroryzuje przez urząd ludzi, grożąc wysokiemi podatkami i zmusza ich do zajęcia takiego stanowiska politycznego, jakie jemu, p. Barańskiemu, dogadza.

P. Barański, jako urzędnik, jest szkodnikiem skarbu państwa, ponieważ nie ma czasu na załatwianie spraw, związanych z urzędem i zajmuje się prawie wyłącznie polityką i to polityką szkodliwą dla państwa, polityką nietolerancji wyznaniowej i narodowościowej, co, zwłaszcza na kresach o mieszanej ludności, odbija się ujemnie na opinji o rządzie i państwie polskiem.

Z tych względów podpisani zapytują Pana Ministra Skarbu:

1. Co zamierza uczynić, ażeby tego rodzaju urzędnicy, jak p. Barański nie szkodzili państwu polskiemu, lecz zdecydowali się, czy są urzędnikami, czy też agitatorami endecji?

2. Czy nie byłby skłonny przeprowadzić rewizji ksiąg i obliczeń podatkowych w urzędzie skarbowym w Białej, oraz przeprowadzić dochodzenie w sprawie niedozwolonej agitacji p. Barańskiego na urzędzie oraz usunąć urzędnika, nadużywającego swego mandatu?

3. Czy nie zechciałby zawiadomić Sejmu o wynikach rewizji i dochodzenia?

Warszawa, d. 29 listopada 1921 r.

INTERPELACJA

posła Dra Bobrowskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie pogwałcenia ustawy konstytucyjnej i swobód obywatelskich przez policję państwową w Tarnowie.

(w streszczeniu).

Przed trzema miesiącami przybył do Tarnowa nowy kierownik ekspozytury śledczej Policji Państwowej, niejaki p. Regner, którego działalność w Nowym Sączu wywołała wśród robotników niesłychane wzburzenie, gdyż za posiadanie egzemplarza Kalendarza Robotniczego P. P. S. oddał do sądu niejakiego Birnbauma, który bezprawnie przesiedział w areszcie śledczym pełnych 6 tygodni. P. Regner w pierwszych dniach swego urzędowania w Tarnowie przeprowadził na własną rękę 6-godzinną rewizję w Domu Robotniczym, w którym mieszczą się związki zawodowe i Sekretarjat P. P. S. Skonfiskował on wtedy okólniki i protokuły Związku Robotników Rolnych i zaaresztował sekretarza P. P. S., p. Żarka. Tak bezprawnie aresztowanego oddał do sądu z oszczerczem doniesieniem, że p. Stanisław Żarek urządza zgromadzenia w ciemnych pokojach, buntuje chłopów i t. d. Sąd po 4-dniowym areszcie zwolnił p. Stanisława Żarka dla braku winy.

W ostatnich czasach działalność p. Regnera wspólnie z miejscową defensywą tak się wzmogła, że wskutek prześladowań członków P. P. S. praca polityczna stała się niemożliwa.

Przeciw bezprawnym prowokacjom miejscowej policji radni socjalistyczni zaprotestowali publicznie na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 17 listopada r. b., na którem to posiedzeniu Rada Miejska jednomyślnie powzięła uchwałę, domagającą się ukarania winnych i usunięcia p. Regnera z urzędu.

Ponieważ tego rodzaju prowokacje policyjne doprowadzają do rozgoryczenia szerokie masy ludu pracującego i mogą wywołać niepożądaną dla państwa reakcję, zapytujemy Pana Ministra:

Czy znane mu są powyższe fakty i czy skłonny jest, po zbadaniu sprawy, winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, a sprawcę tych nadużyć, Regnera, bezzwłocznie usunąć z urzędu?

Warszawa, d. 30 listopada 1921 r.

INTERPELACJA

posła Zygmunta Klemensiewicza i tow. do Pana Prezydenta Ministrów oraz Pana Ministra Pracy i Op. Społ. w sprawie wyłączenia od ubezpieczenia na wypadek choroby urzędników i niższych funcjonarjuszy państwowych.

(w streszczeniu).

Województwo Krakowskie opierając się na uchwale Rady Ministrów z d. 16 lipca 1921 zawiadomiło zarządy Kas Chorych, iż na mocy powyższej uchwały nie podlegają ubezpieczeniu w kasach chorych ani pomocnicy kancelaryjni, ani służba pomocnicza, lecz tylko ci funkcjonarjusze, z którymi zawarto osobną umowę.

Okólnik nadmienia, iż „nie podlegający ubezpieczeniu w kasach chorych, muszą być natychmiast wymeldowani z działaniem wstecz od 1 lipca 1921 roku“.

Powołana uchwała Rady Ministrów jest wysoce krzywdzącą dla najbiedniejszych funkcjonarjuszów. Co ważniejsza jednak, uchwała jest najzupełniej sprzeczną z wyraźnym brzmieniem par. 4 powołanej ustawy, która wyłącza od ubezpieczenia tylko urzędników.

Końcowy ustęp okólnika województwa krakowskiego o działaniu wstecz powołanej ustawy jest niedopuszczalny i nie do przeprowadzenia.

Wobec powyższego, zapytują podpisani:

1. Jak PP. Ministrowie usprawiedliwiają wy-

danie okólnika z uchwałą Rady Ministrów z dnia 1 6lipca 1921 r., jako zupełnie sprzecznego z duchem i brzmieniem art. 4 ustęp 2, ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. 44, poz. 272, r. 1920)?

2) Czy PP Ministrowie zechcą spowodować cofnięcie powyższej uchwały Rady Ministrów oraz wszystkich wynikłych z niej zarządzeń?

Kronika polityczna.

Dnia 17 b. m. w Prezydjum Rady Ministrów odbyło się wspólne posiedzenie Komisji rządowej i kościelnej w sprawie majątków kościelnych i uposażenia duchowieństwa.

Wskutek zwrócenia się Rządu do Stolicy Apostolskiej jeszcze w kwietniu b. r. Papież mianował członków Komisji kościelnej do której weszli: kardynał Dalbor, jako przewodniczący, kardynał Kakowski, arcyb. Bilczewski, arcyb. lwowski obrządku grecko-kat., Szeptycki, arcyb. lwowski obrządku ormjańskiego Teodorowicz, biskup krakowski Sapieha, biskup podlaski Przeździecki, biskup łucko-żytomierski Dubowski, prowincjał OO. Dominikanów, prowincjał OO. Bernardynów, prowincjał OO. Bazyljanów, prowincjał OO. Jezuitów.

Ze strony Rządu w grudniu zostali wyznaczeni do Komisji ministrowie: Steczkowicz, Skirmunt, Ponikowski, Michalski, Raczyński i Prezes Gł. Urzędu Ziemskiego Kiernik.

W obradach brali udział nie wszyscy pełnomocni, nieobecnych ministrów zastępowali wyżsi urzędnicy odpowiednich resortów.

W imieniu Rządu p. Kiernik, prezes G. U. Z. złożył deklarację, w której żąda oddzielnego traktowania sprawy uposażenia duchowieństwa i sprawy dóbr kościelnych.

Nieuwzględnienie tego stanowiska zmusiłoby do traktowania dóbr kościelnych jako prywatnych, a sumy osiągnięte ze sprzedaży majątków kościelnych przekazywane byłyby na rachunek Kościoła.

Kiedy p. Kiernik postawił wniosek, aby deklarację rządową przyjąć za podstawę, wynikła dyskusja o zakresie kompetencji Komisji kościelnej. Z wyjaśnień kardynała Dalbora wynikało, że komisja kościelna uważa się za równorzędną z komisją rządową.

Następnie odczytano deklarację komisji kościelnej, która uważa, że w zakres umowy wchodzą wszystkie dobra, które Kościół obecnie w Polsce posiada, oraz wszystkie dobra zabrane Kościołowi, co do których nie nastąpiła zgoda Stolicy Apostolskiej.

Dalej deklaracja powiada, że przekazanie majątków kościelnych Państwu może nastąpić dopiero po ustawowem zabezpieczeniu duchowieństwu utrzymania.

Biskup podlaski, uzasadniał deklarację i raz jeszcze podkreślił, że należy łącznie traktować obie sprawy i wniósł, aby za podstawę rokowań wziąć deklarację kościelną. Na tem przerwano obrady do 18 stycznia 1922 r.

Dyskusja na pierwszem wspólnem posiedzeniu obu komisji miała charakter rokowań dyplomatycznych. Traktowały dwie strony: Państwo polskie i Kościół katolicki, organizacja międzynarodowa. Ze strony Państwa polskiego występował Rząd, należałoby oczekiwać że ze strony Papieża wystąpią również upełnomocnieni przedstawiciele, tacy, którzy nie mieliby żadnych przeszkód do występowania jako strona prowadząca rokowania z Rządem polskim. Papież wyznaczył jednak do rokowań biskupów, obywateli polskich. Stoimy więc wobec faktu, że Rząd polski prowadzi rokowania z własnymi obywatelami, którzy w imieniu międzynarodowej organizacji wystawiają żądania sprzeczne z interesami Państwa, reprezentowanego przez Rząd. Taka sytuacja wymaga stanowczej zmiany.

***

Wczoraj obradował komitet polityczny Rady Ministrów. Poruszono m. in. sprawę układu polsko-czeskiego.

***

Delegat polski przy Radzie Ligi Narodów, prof. Askenazy wyjechał wczoraj wieczorem do Paryża.

***

Przedstawiciel ukraińskiego Rządu sowieckiego w Warszawie. p. Szumskij, wyjechał do Charkowa. Zastępuje go p. Chungin.

Wyjazd p. Szumskiego do Charkowa stoi w związku z oczekiwanemi rokowaniami handlowemi polsko-ukraińskiemi. Jak wiadomo, radca legacyjny przy poselstwie polskiem w Charkowie, p. Berenson, wystosował w sprawie tej notę do Rządu ukraińskiego. W tej samej kwestji złożona została również nota w Moskwie.

***

Liga Kobiet Polskich i Klub Kobiet Postępowych wysłały na ręce pani Markiewicz, ministra pracy w Rządzie irlandzkim, depeszę treści następującej: „Kobiety Polski Odrodzonej witają odrodzenie Irlandji i pierwszego ministra-kobietę“.

***

Jak się dowiadujemy, klub sejmowy Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego (p. Dubanowicza) po ferjach świątecznych znacznie się zmniejszy. Kilku członków tego klubu zamierza wrócić na łono Związku Ludowo-Narodowego, skąd wyszli.

BOLSZEWICKA SPRAWIEDLIWOŚĆ.

W dniu 31 października b. r. w Stołpcach wylądował lotnik bolszewicki, Edward Czepowicz, o czem w swoim czasie pisano, i oddał się w ręce władz polskich, mając dosyć raju bolszewickiego. Obecnie nadeszła do Warszawy wiadomość, że w Odesie bolszewicy w dn. 6 listopada r. b. przeprowadzili sąd nad nieobecnym Czepowiczem i wyrokiem tegoż sądu rozstrzelali... żonę Czepowicza, Aleksandrę.

Z prowincji.

Augustów.

(Korespondencja własna).

Dnia 8 b. m. z inicjatywy Związku Rob. Pol. „Promień“ w Augustowie, w sali tegoż Związku odbył się wiec publiczny przy udziale kilkuset osób różnych ugrupowań politycznych i społecznych.

Na porządku dziennym obrad była sprawa projektu ustaw wyjątkowych, oraz wyrażenie opinji o zachowaniu się posła lud.-nar. Arcichowskiego na wiecu L. N., odbytym w dniu 4 bm. w Augustowie.

Przewodniczącym wiecu wybrano tow. K. Piotrowskiego. Pierwszy przemawiał tow. Halicki, który omówił liczebność i stanowisko poszczególnych ugrupowań w Sejmie, potem odparł złośliwe ataki na Naczelnika Państwa, zawarte w przemówieniu posła Arcichowskiego na wiecu w dn. 4-go b. m. Następnie tow. Halicki mówił o projekcie ustaw wyjątkowych, i, podkreśliwszy, że zagrażają one demokracji państwa, cofając nas do średniowiecza, wzniósł okrzyk, przez wszystkich powtórzony: „Precz z ustawami wyjątkowemi“.

Następnie przemawiał ob. Józef Wysocki i tow. Wojciechowski, piętnując antypaństwowe stanowisko p. Arcichowskiego i całego klubu l.-d. Luendecy, jak zaznaczył tow. Wojciechowski, przez wprowadzenie ustaw wyjątkowych, dążą wogóle do zaprowadzenia ustroju monarchicznego w Polsce, co wyraźnie przejawiło się w mowie posła Arcichowskiego na wiecu augustowskim. W dalszym ciągu tow. Wojciechowski przemawiał przeciw ustawom wyjątkowym, wykazując sprzeczność ich z konstytucją.

Również przeciw ustawom wyjątkowym przemawiał tow. Szygieł, oraz ob. ob. Górski i Jedliński. Zabrał również głos ob. Piotr Rółkowski, który próbował stanąć w obronie ustaw wyjątkowych, na co otrzymał rzeczową odpowiedź tow. Halickiego.

Następnie uchwalono następujące rezolucje (pierwszą wszystkiemi głosami przeciw jednemu, drugą zaś głosami wszystkich zgromadzonych):

1) „Zgromadzeni obywatele na wiecu w Augustowie w dniu 8 grudnia 1921 r. jak najkategoryczniej protestują przeciwko wprowadzeniu projektowanych ustaw wyjątkowych“.

2) „Zgromadzeni obywatele na tymże wiecu potępiają stanowisko posła Arcichowskiego, zajęte na wiecu w dniu 4 grudnia 1921 r., piętnując jego działalność jako wysoce szkodliwą dla państwa“.

Należy tu podnieść godne zachowanie się publiczności i powagę, z jaką toczyły się obrady, gdzie każdy mówca miał zupełną swobodę w wypowiadaniu swych przekonań, w przeciwstawieniu do wiecu, urządzonego przez luendecję.

Swięto dzieci.

Roześmiane buzie, błyszczące oczęta i szepty i pytania:

— Mamusiu, a czy aniołek przyniesie mi co na gwiazdkę?

— Przyniesie, dziecino.

I już w ukryciu, aby najmilszym dzieciakom sprawić radość na „gwiazdkę“ — gromadzą dobrzy rodzice skarby nie byle jakie!

Mnóstwo łakoci — cukierków i pierników — nowe sukienki, różne zabawki i świecidełka!

A kiedy w wigilję rozbłyśnie choinka jarzącem światłem kolorowych świeczek, jakaż radością, weselem i zachwytem przywita ją dziatwa uszczęśliwiona!

Szczęśliwe dzieci, szczęśliwi rodzice!

Lecz oto są dzieci — drobne, maleńkie, — którym promienie gwiazdy Betleemskiej nie rozświetlą twarzyczek, nie rozjaśni im oczat choinka jarząca — niema na ziemi aniołów, pamiętających o gwiazdce dla nich...

O, jakże smutne święta!

Jakiż ogromny żal uciskać będzie serduszka maleńkie w ten dzień radosny w pustej sierocej sali!

Hej! Dobrzy rodzice — szczęśliwych dzieci! Pomyślcie i o tych biednych dzieciątkach, których usteczka już nie wymawiają słodkiego wyrazu — mamo!

Stańcie się tymi, którzy w cichą, wigilijną noc roznoszą dzieciom podarki!

Towarzysze i Towarzyszki!

To nasze dzieci, dzieci robotników, dzieci naszych nieszczęśliwych braci!

Niechaj wyraz „braterstwo“ nie będzie dla nas pustym frazesem—ustrójmy choinkę dzieciom naszych braci, zastąpmy im rodziców!

Niechaj chociaż w to święto dzieci — uśmiechem radości zapłoną oczęta smutne!

Niechaj z naszych serc wytrysną promienie gwiazdy betleemskiej.

Wydział Opieki nad Dzieckiem Robotniczem, przy Centralnej Komisji Zw. Zaw.

Dary na wilję i choinkę dla dzieci składać należy w Wydziale Opieki nad Dzieckiem — Jasna 3, Kino Polonja — od godz. 10 r. do 8 wiecz. oraz w Administracji „Robotnika“ od 10 g. r. do 6-ej po poł.

Polityka zagraniczna w. m. Gdańska.

ORZECZENIE GEN. HACKINGA.

Gdańsk, 20 grudnia. (PAT). — Prezydent senatu w. m. Gdańska zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku gen. Hackinga z prośbą o wydanie orzeczenia w kwestji prowadzenia przez Polskę spraw zagranicznych w. m. Gdańska. Gen. Hacking w piśmie do prezydenta senatu oświadcza m. in.: Przytaczanie zapatrywań rządu polskiego w tej sprawie jest zbyteczne. Wystarczy twierdzenie, że z polskiego punktu widzenia Polska w myśl art. 2-go konwencji polsko-gdańskiej z dnia 9 listopada 1920 r. ma niewątpliwie prawo prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska w sposób, który uważa za dobry, nawet gdyby był on skrajnie przeciwny polityce zagranicznej, uprawianej przez Gdańsk, — że jednakże rząd polski gotów jest równocześnie, o ile to będzie możliwe, uwzględnić życzenia rządu gdańskiego. Ponadto wobec porozumienia, zawartego pomiędzy Polską i Gdańskiem w dniu 24 października r. b., nawet nieprawdopodobne jest, ażeby interesy gdańskie mogły być sprzeczne z interesami Polski. Gdańsk ze swej strony obstaje przy tem, aby Polska prowadziła sprawy zagraniczne Gdańska w sposób, któryby odpowiadał zagranicznej polityce Gdańska, nawet w tym wypadku, gdyby polityka ta sprzeciwiała się polityce Polski, gdyż Polska — zdaniem rządu gdańskiego — jest tylko pośrednikiem, używanym przez Gdańsk. W dalszym ciągu gen. Hacking ustala w następujący sposób zastosowanie postanowienia traktatu wersalskiego, powierzającego Polsce prowadzenie spraw zagranicznych w. m. Gdańska, oświadczając przytem, że jest zupełnie jasnem, iż decyzja w tej sprawie nie może w żaden sposób oddziałać szkodliwie na suwerenne prawa Polski.

Gen. Hacking zaznacza, że art. 2 konw. polsko - gdańskiej nie uprawnia do narzucania Gdańskowi polityki zagranicznej, że zresztą Polska nie podnosi w tym kierunku żadnych roszczeń, równocześnie jest jasne, że Gdańsk nie może prowadzić sam swojej własnej polityki zagranicznej i zamiast niego czynić to musi Polska. Ponieważ bardzo trudne, a prawdopodobnie i niemożliwe byłoby wypracowanie układu co do sposobu postępowania w tej mierze, przeto ograniczam się do ustalenia pewnych zasad w tym kierunku, nie pozostających w przeciwieństwie do powyżej poruszanych motywów. Rozstrzygam przeto: 1) Jeśli Gdańsk zażąda od Polski prowadzenia interesów zagranicznych w. m. Gdańska w taki sposób, że dana sprawa byłaby połączona z widoczną szkodą dla najważniejszych interesów państwa polskiego, Polska ma prawo odrzucić taką prośbę, 2) Polsce nie przysługuje prawo nakłaniania Gdańska do pewnej określonej polityki zagranicznej, ani prawo narzucania Gdańskowi takiej polityki zagranicznej, którаby pozostawała w sprzeczności z dobrobytem, pomyślnością i rozwojem w. m. Gdańska. Zresztą z polskich wystąpień w tej sprawie wynika jasno, że Polska nie ma zamiaru tego czynić, 3) Na żądanie rządu gdańskiego co do prowadzenia jakiejkolwiek sprawy zagranicznej w. m. Gdańska, rząd polski uczyni niezwłocznie zadość temu żądaniu tak, jakby działał we własnym interesie. Przejmie do wiadomości prośbę Gdańska i bez zwłoki wyczerpująco i lojalnie wykona ją, albo też, możliwie szybko, w takim wypadku w terminie do dni 30 — zawiadomi w. m. Gdańsk, iż nie jest w stanie wykonać jego prośby. Polska poda też w tym wypadku Gdańskowi do wiadomości powody swojej odmowy i zakomunikuje rządowi gdańskiemu, jak daleko byłaby gotowa pójść, albo też wyłuszczy, jakie propozycje mogłaby przyjąć, ażeby uwzględnić życzenia Gdańska w danej sprawie. Oba rządy w myśl art. 39 konwencji polsko-gdańskiej z dnia 9 listopada 1920 r. zatrzymują swoje prawa w tej sprawie, a także i w innych sprawach, pozostających w związku z konwencją polską-gdańską.

Sprawa osadników niemieckich w Polsce

OPINJA RADY AMBASADORÓW. — SĄDY ROZJEMCZE.

Berlin, 20 grudnia. (PAT). — Treść noty konferencji ambasadorów w sprawie dzierżawców domów i osadników niemieckich w Polsce, doręczonej ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, jest następująca: Pismami z dnia 3 września, 3 października i 30 listopada b. r. zwrócił pan uwagę konferencji ambasadorów na pewne zarządzenia, wydane przez rząd polski względem osadników i dzierżawców domów pochodzenia niemieckiego w b. dzielnicy pruskiej. Konferencja ambasadorów badała podniesione w tych pismach zarzuty. Jest ona zdania, że kwestja ta należy do zakresu spraw, które w myśl art. 92 Traktatu Wersalskiego mają być regulowane pomiędzy obu rządami w drodze bezpośrednich rokowań. Ponieważ jednak okazuje się, że jest rzeczą trudną, aby oba rządy dobrowolnie i rychło doszły do porozumienia, konferencja ambasadorów jest zdania, iż jest rzeczą wskazaną rozszerzyć pełnomocnictwo p. Alphanda, którego już przedtem mocarstwa przeznaczyły do oddania swoich usług obu stronom w razie różnicy zdań i wyposażyć go przy tych rokowaniach w atrybucje sędziego rozjemczego. W tych warunkach postanowiła konferencja ambasadorów prosić oba rządy, aby jaknajrychlej przystąpiły do rokowań celem uregulowania kwestji, dotyczących położenia wspomnianych osadników i polecić p. Alphandowi na wypadek nieosiągnięcia porozumienia, aby przyjął rolę sędziego rozjemczego pomiędzy obu stronami.

Następnie konferencja ambasadorów postanowiła zwrócić się do rządu polskiego z prośbą, aby aż do usunięcia różnicy zdań zrezygnował z wszystkich zarządzeń, w następstwie których obecne położenie wspomnianych osadników mogłoby uledz zmianie.

Sprawy Śląskie.

WADY LINJI GRANICZNEJ NA G. ŚLĄSKU.

Katowice, 19 grudnia. (PAT). — Podsekretarz stanu, Eberhard, przewodniczący podkomisji kolejowej, w wywiadzie z przedstawicielem biura prasowego Naczelnej Rady Ludowej oświadczył, między innemi: Prace podkomisji kolejowej postępują naprzód, natrafiają jednak na trudności, spowodowane przecięciem linji kolejowej przez linję graniczną. W samych tylko okolicach Bytomia w 10 miejscach granica przecina linję kolejową. Z powodu nader ożywionego ruchu na górnośląskich kolejach, zwłaszcza w zagłębiu przemysłowem, i konieczności niehamowania go przez czynności celne, trzeba będzie obmyśleć skrócony i przyśpieszony sposób rewizji celnych, w przeciwnym bowiem razie ruch kolejowy nie mógłby się odbywać w dotychczasowych rozmiarach.

SPRAWA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Katowice, 19 grudnia. (PAT.). W poniedziałek wieczorem odbyła się w Katowicach, przy udziale p. Grubera, przewodniczącego polskiej podkomisji dla spraw ubezpieczeń społecznych, oraz przedstawicieli związków zawodowych, konferencja, na której przedstawiciele wspomnianych związków zostali poinformowani o dotychczasowym przebiegu rokowań oraz wyrazili swoją opinję i swoje życzenia w tej sprawie.

SPRAWA STRAT NIEMIECKICH NA G. ŚLĄSKU.

Berlin, 20 grudnia. (PAT). Prasa niemiecka donosi z Paryża, że Rada ambasadorów zbierze się 6 stycznia i załatwi między innemi wniosek niemiecki w sprawie uregulowania odszkodowań za szkody, wynikłe z powstań górnośląskich. Jak twierdzą pisma niemieckie, konferencja ambasadorów odrzuci bez dalszych obrad wniosek niemiecki.

Przed wyborami na Wileńszczyźnie

NASTROJE W KOWNIE.

Ryga, 19 grudnia. (PAT). — Do „Rigascher Rundschau“ donoszą z Kowna, że nastrój w kołach politycznych, i gospodarczych Litwy jest bardzo przygnębiony. Nagół panuje przeświadczenie, że Kłajpeda i Wilno zostały stracone dla Litwy. Zwolennicy porozumienia polsko-litewskiego biorą górę. Mianowanie do Kłajpedy b. posła polsk. w Wiedniu rozumiane jest na Litwie jako specjalna demonstracja, mająca na celu podkreślenie uznania zupełnej samodzielności tego okręgu.

CHŁOPI LITEWSCY BĘDĄ GŁOSOWALI.

Wilno. (WAP.). Jak się dowiadujemy, litewska akcja, skierowana przeciwko wyborom do Sejmu wileńskiego, mimo iż prowadzona jest z wielkim nakładem pracy i pieniędzy, napotyka na stanowczy opór wśród znacznej liczby włościan Litwinów. Okazuje się, że w większości wezmą udział w wyborach i będą głosowali.

ODPOWIEDŹ NA DEKLARACJĘ GRUP ŻYDOWSKICH.

Wilno. (WAP.). Na deklarację w sprawie wyborów do Sejmu, złożoną przez organizacje i stronnictwa żydowskie, prezes T. K. R. p. Meysztowicz przesłał na ręce d-ra Wygodzkiego odpowiedź, w której stwierdza, że ordynacja wyborcza do Sejmu, wbrew twierdzeniu memorjału żydowskiego, jest oparta na szerokich podstawach demokratycznych, a specjalne dekrety ustalają atrybucje Sejmu, jako zgromadzenia przedstawicieli Ziemi Wileńskiej dla dania wyrazu woli jej ludności. Jest to najszersze określenie kompetencji Sejmu i nowy dekret mógłby ją tylko zwęzić. Wobec tego, że deklaracja głosi, iż żydzi uważają siebie za związanych nierozerwalnymi węzłami z krajem, prezes T. K. R. uważa, że żydzi nie powinni wahać się we wzięciu udziału w wyborach do Sejmu, który da wyraz woli ludności. Odpowiedź stwierdza, że wola ta zaważy nietylko na losach kraju, lecz i na losach zamieszkałych w nim poszczególnych grup narodowych. Udział żydów w Sejmie zacieśniłby więzy, łączące ich z krajem.

— Z pasa neutralnego napływają do Komisji Rządzącej liczne prośby wsi o pozwolenie wysłania delegata do Sejmu wileńskiego.

Briand w Londynie

PIERWSZE NARADY.

Berlin, 20 grudnia. (PAT). „Vossische Zeitung" donosi z Londynu, że Rathenau z inicjatywy rządu angielskiego przybył do Londynu, aby podczas konferencji obu premjerów stać do dyspozycji Lloyd George'a. W towarzystwie Rathenau'a znajduje się przewodniczący komisji ciężarów wojennych, Fisher.

Pierwsze narady obu premjerów rozpoczęły się dzisiaj o godz. 11-ej rano i po 2 godzinach zostały odroczone do dnia jutrzejszego. W spotkaniu tem brali udział Chamberlain, sir Robert Horne, Loucheur i Berthelot. W ciągu popołudnia zebrali się na narady rzeczoznawcy finansowi obu krajów, aby pod przewodnictwem sir Horne'a omówić propozycje, które mają być przedłożone premjerom Anglji i Francji na jutrzejszej konferencji.

SPRAWA TONAŻU FLOTY FRANCUSKIEJ.

Paryż, 20 grudnia. (PAT.) Havas. Ministerjum Marynarki komunikuje, że Briand od pierwszej chwili swego pobytu w Londynie dał wyraz życzeniu Francji, aby projekty konferencji waszyngtońskiej, dotyczące ograniczenia tonażu, były zastosowane do wielkich jednostek morskich. Jednakże należy zaznaczyć, że dotychczas nie zdołano ustalić ostatecznie projektowanego stosunku liczbowego. Wszelkie informacje w tej sprawie są dotychczas przedwczesne. Nieścisłą jest również informacja, jakoby Briand już zaakceptował proporcję tonażu floty francuskiej, przewidzianą w pierwotnym planie sekretarza stanu Hughesa. Należy zwrócić uwagę na to, że wspomniany plan pierwotny wogóle nie dotyczył Francji, a jedynie dotyczył Wielkiej Brytanji, St. Zjednoczonych i Japonji. Żądania Francji w tej dziedzinie stanowią minimum tego, co w autorytatywnych kołach francuskich jest uważane za niezbędne dla zabezpieczenia obrony wybrzeży oraz bezpieczeństwa komunikacji pomiędzy metropolją a jej posiadłościami zamorskimi.

Powstanie w Karelji

— Powstańcy karelscy zadali wojskom sowieckim nowe klęski w okręgu Porajarwi, zdobywając kilka karabinów maszynowych.

— Głównodowodzący armją sowiecką gen Kamieniew łącznie z dowództwem petersburskiem opracowuje plan obrony Petersburga na wypadek ewentualnego ataku od strony Finlandji. Plan przewiduje ufortyfikowanie okolic, położonych na północ od Piotrogrodu.

— Rząd sowietów odwołał swych przedstawicieli z mieszanej komisji finlandzko-rosyjskiej, wobec czego prace komisji zostały zawieszone.

— W Petersburgu ogłoszono mobilizację komunistów w wieku lat 20 i 21. Zmobilizowani będą wysłani do Karelji.

— Tymczasowy rząd Karelji zwrócił się za pośrednictwem Danji do całego świata cywilizowanego z prośbą o pomoc dla Karelji, krwawiącej się w walce z sowietami.

Trofea czrezwyczaiki moskiewskiej

REWJA CZEKISTÓW.

Moskwa, 18 grudnia. (PAT). — Prezes moskiewskiego trybunału rewolucyjnego ogłosił sprawozdanie działalności tegoż trybunału za przeciąg 4-ch lat. W ciągu tego okresu wydano wyrok w 756 sprawach, przy ogólnej liczbie podsądnych 2.982 Skazano 2.402 osoby, uniewinniono 580 osób, liczba oskarżonych o kontrrewolucję — 219. o przestępstwa na urzędzie — 642. o spekulację i nadużycia — 965, o inne przestępstwa 570. Wyroków śmierci wydano 178. Z okazji ogłoszenia tego sprawozdania odbyła się w Moskwie uroczystość, w której wziął udział cały rząd. Na Krasnoj Płoszczadi odbył się przegląd specjalnych oddziałów czrezwyczajki. Z okazji uroczystości najbardziej zasłużeni czekiści otrzymali cenne podarki.

Wiadomości telegraficzne.

— Prośba Puryckiśa o dymisję nie została uwzględniona.

— Do Finlandji wyjechała specjalna delegacja konstytuanty litewskiej, w celu nawiązania stosunków z finlandzkimi kołami parlamentarnymi.

— Na zjeździe partji niemiecko-narodowej Prus Wschodnich w Królewcu, uchwalono m. in. rezolucję, która zwraca się do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego o ochronę Prus Wschodnich.

— Wojskowa koalicyjna komisja kontrolująca zażądała od rządu Rzeszy przedłożenia jej budżetu wojskowego na rok przyszły jeszcze przed przedłożeniem go parlamentowi niemieckiemu.

— W kołach londyńskich zapewniają, że o większej pożyczce dla Niemiec nie może być mowy. Koła londyńskie oceniają również pesymistycznie widoki pożyczki niemieckiej w Ameryce.

Wiec robotników miejskich.

Wczoraj o g. 10 r. w podwórzu Magistratu zebrali się robotnicy miejscy w liczbie około 5.000. W zakładach pozostawiono niezbędne dyżury, aby nie pozostały bez koniecznej obsługi.

Przewodniczący Zw. prac. miejsk. tow. Kurowski przedstawił zebranym wszystkie wysiłki, jakie zarząd Związku poczynił, w celu załatwienia sprawy 13-ej pensji i niechęć prawicy Rady miejskiej, wraz z usłużnymi chadekami, którzy zajęli stanowisko wrogie wypłaceniu robotnikom 13-ej pensji, którą od wielu lat otrzymywali. Wśród okrzyków przeciwko chadecji i p. prez. Nowodworskiemu, przemawiał szereg robotników, którzy jednomyślnie domagali się wypłaty, oświadczając, że wszyscy robotnicy stoją twardo przy swojem żądaniu.

Wiec uchwalił rezolucję, którą przez wybraną na wiecu delegację, w liczbie 32 ludzi, przedstawiono p. prez. Nowodworskiemu. P. prezydent odpowiedział delegatom starym i znanym sposobem: niema pieniędzy i z tego powodu nie można wypłacić całości, ale pewną sumę się wystarano i robotnicy otrzymają t. zw. gwiazdkę p. Nowodworskiego. Postulaty, zawarte w rezolucji, obiecał p. prez. przedstawić na posiedzeniu Magistratu, nie dając odpowiedzi na pytanie, co w tej sprawie zamierza uczynić.

Delegaci złożyli oświadczenie, że zebrani robotnicy uważają proponowaną gwiazdkę nie jako załatwienie 13 pensji, ale tylko jako zaliczkę należnej im sumy; żądają więc w najbliższym czasie dopłacenia im różnicy.

Po powrocie od p. prez. tow. Kurowski w imieniu delegacji zdał sprawę zebranym, którzy swoją postawą stwierdzili, że gotowi są bronić swych praw i nie ustąpią od nich. Po niebardzo przyjemnych dla Magistratu i dla stronnictwa p. Nowodworskiego okrzykach zebrani robotnicy ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" wrócili do pracy. Dodać należy, że Magistrat obstawiony był policją, z czego robotnicy podrwiwali, mówiąc, że nie przyszli Magistratu, ani p. prez. zjeść, lecz tylko zademonstrować słuszność swojej sprawy.

Rezolucja, uchwalona i złożona p. prez., brzmi:

Wiec pracowników miejskich, wysłuchawszy sprawozdania Zarządu Związku prac. miejsk. w sprawie starań o wypłatę 13 pensji, piętnuje z oburzeniem haniebne stanowisko chrześcijańskiej demokracji, która w Radzie miejskiej wystąpiła przeciw interesom pracowniczym. Zebrani na wiecu stwierdzają, że Magistrat i Rada miejska nie uczyniły należytego wysiłku, aby pracownicy miejscy 13 pensję otrzymali. Zebrani na wiecu domagają się jaknajkategoryczniej, aby 13 pensja, uświęcona tradycją i uchwałą Rady miejskiej z dn. 3 listopada r. b., została wypłacona w całości. Sumę, proponowaną przez Magistrat, uznać jako conto należnej 13 pensji. Zebrani na wiecu pracownicy miejscy uchwalają strajk narazie zawiesić, jeżeli zaś Magistrat w najbliższym czasie nie dopłaci różnicy, brakującej do całości, uchwalonej przez Radę miejską, zebrani poprą swoje żądanie wszystkiemi rozporządzalnemi środkami aż do strajku włącznie.

Rezolucja powyższa uchwalona została jednogłośnie.

Tak więc sprawa załatwiona jeszcze nie została i ferment wśród robotników trwa nadal, co miastu żadnych korzyści nie przyniesie, a raczej narazi na straty.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Sekretarjat O. K. R. podaje do wiadomości wszystkich komitetów dzielnicowych, że ferje świąteczne trwać będą od 21-go grudnia do 28 grudnia włącznie.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych PPS. Komitet gwiazdkowy dla inwalidów wojennych zwrócił się do egzekutywy O. K. R. z prośbą o pomoc w organizowaniu wigilji dla inwalidów wojennych. Egzekutywa O. K. R. uważając, że klasa robotnicza Warszawy w tej akcji jaknajczynniejszy udział przyjąć winna, wzywa wszystkie komitety dzielnicowe, związki zawodowe oraz towarzyszy partyjnych, aby na dziś (środa) na godz. 6 i pół wiecz. przysłały swych reprezentantów, względnie sami przybyli, celem bliższego omówienia i zorganizowania całej akcji.

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. PPS.

Odwołanie. W środę, czwartek i piątek posiedzenia komitetów dzielnicowych i ogólne zebrania członków nie odbędą się z powodu ferji świątecznych.

Odwołanie. W środę dn. 21 r. b. posiedzenie egzekutywy i Okręgowego Komitetu Rob. nie odbędzie się.

NIEDZIELNY WIEC NA PRADZE.

W niedzielę, dn. 18 b. m. w wypełnionej po brzegi sali teatru praskiego odbył się wiec, zorganizowany przez P. P. S.

Towarzysze: Hartleb, Gardecki i Jaworowski omawiali sprawę ustawy wyjątkowej. Jednogłośnie przyjęto rezolucję protestującą przeciw wprowadzeniu ustaw wyjątkowych i wytaczaniu procesów za strajki. Rezolucja oświadcza, że klasa robotnicza bronić będzie z całą mocą swych praw i dążyć będzie do wprowadzenia w życie uchwalonej Konstytucji.

Ruch zawodowy.

Praca przedświąteczna w piekarniach. Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. podaje do wiadomości, iż praca przedświąteczna w piekarniach kończy się w sobotę dn. 24 grudnia o godz. 12 w południe, zaczyna się po świętach we wtorek dn. 27 grudnia o godz. 12 w południe.

W SPRAWIE ORGANIZOWANIA SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH.

Min. Pracy i Opieki Społecznej wystosowało do Zw. Zawodowych odezwę następującą:

„W dobie obecnej wznowienie ruchu budowlanego przez osoby prywatne jest mało prawdopodobne ze względu na wysokie koszty budowania. Jedynemi organizacjami, któreby mogły się podjąć wznoszenia domów są zrzeszenia, oparte na samopomocy.

Ministerjum Pracy i Opieki Społ., do którego zakresu działalności należą sprawy opieki nad bezdomnymi, oraz popieranie stowarzyszeń i związków o charakterze samopomocy, udziela porad i wszelkich ułatwień przy zakładaniu, organizowaniu i prowadzeniu kooperatyw mieszkaniowych dla osób pracujących bądź umysłowo, bądź fizycznie.

Organizatorowie takich spółdzielni znajdą w Ministerjum Pracy i Op. Społ. poparcie ich usiłowań przy zabieganiu o otrzymanie terenu, pożyczek, gwarancji prawnych i możliwych ulg ze strony władz państwowych i komunalnych.

Zainteresowani zwracać się mogą w tych sprawach do Departamentu Opieki Społecznej przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej — Plac Dąbrowskiego Nr. 6. od godz. 12-ej do 2-ej po południu".

Książki nadesłane.

WYDAWNICTWA TOW. WYDAWNICZEGO „IGNIS".

Cherville de Markiz. „Pamiętniki psa". Powieść dla młodzieży z ilustracjami.

Daudet Alfons. „Przygody Tartarena z Taraskonu". Powieść dla młodzieży z ilustracjami K. Mackiewicza.

Hertz Benedykt. „Bażant złocisty". Bajka dla dzieci z ilustracjami K. Mackiewicza.

Nałkowska R. Zofja. „Charaktery".

Szereszewski Leon. „Droga" — z notatnika żołnierza.

Wielopolska hr. M. J. „Kontryfałowe Lichtarze u Św. Agnieszki". Nowele.

Zakrzewska Helena. „Białe róże". Powieść dla młodzieży z czasów inwazji bolszewickiej, ilustracje K. Mackiewicza.

Prof. dr. Michałowicz Mieczysław. „Odżywianie dziecka w pierwszym roku. Tom I i II, str. 936.

Głosy czytelników.

Do Pana Ministra Skarbu Rzeczypospolitej Polskiej.

Ponieważ okólnik Ministerjum Skarbu z dnia 13.XII 21 r. L. 23394/D. B. o przyznaniu bezzwrotnego zasiłku świątecznego dla pracowników państwowych nie dotyczy tych, którzy wstąpili na służbę państwową po 1 września r. b., my niżej podpisani b. wojskowi wnosimy protest przeciw tak niesprawiedliwemu traktowaniu nas (Okólnik nic nie mówi o b. wojskowych).

Pierwotnie był projekt wypłacenia styczniowej pensji 20 grudnia, lecz wobec zapomogi projekt ten upadł i na święta nie otrzymaliśmy nic.

Gdy Ojczyzna była w potrzebie, nikt z nas nie zawahał się, lecz rzucił szkołę, rodzinę i pracę, aby piersią własną zasłonić kraj od najazdu. Nie będziemy już wspominali, że przy demobilizacji obchodzono się z nami nie po ludzku (odbieranie umundurowania), ale nawet gdyśmy stanęli do warsztatu wspólnej pracy nad odbudową Państwa, odmówiono nam nawet zapomogi odzieżowej, co przy obecnej zimie b. ujemnie odbija się na stanie fizycznym zdemobilizowanych.

A zresztą czy W. P. nie jest instytucją państwową? Czy żołnierz nie pracuje tak dobrze, jak każdy inny obywatel ku dobru Rzplitej Polskiej?

Za to wszystko traktowani jesteśmy jak biali niewolnicy.

Wstyd nam, jako obywatelom wolnej Rzplitej, dopominać się o słuszne prawa, o których Panowie Ministrowie sami powinni pamiętać. Dowodzi to tylko, jak mało Rząd polski interesuje się losem swych obrońców.

B. wojskowi—obecnie urzędnicy państwowi.

(Następują podpisy).

Warszawa, dn. 17.XII 1921 r.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3030—2975—3010.
Belgja 234—229.
Berlin 17.12½ — 17.75—17.25.
Bukareszt 17.62½—17.25.
Londyn 13100—12600.
New Jork 3015—2975.
Paryż 245—243—245.
Wiedeń 49.25—48.50—48.75.

Kronika.

Rewizja w magazynach konfekcyjnych. Wczoraj od godz. 10-ej rano z polecenia Komisarjatu aprowizacyjnego przy Komisarjacie Rządu, kilkudziesięciu funkcjonarjuszy policyjnych rozpoczęło w wielu sklepach z konfekcją szczegółowe rewizje, mające na celu wykrycie niedozwolonych w imporcie towarów zagranicznych, przedewszystkiem zaś jedwabi.

Po pierwszych kilku rewizjach powstała wśród kupców konfekcyjnych Warszawy ogromna panika. Kupcy starali się jaknajprędzej powiadomić jedni drugich o grożącem niebezpieczeństwie.

O godz. 10 i pół rozpoczęło się gorączkowe ukrywanie i przenoszenie jedwabi i koronek z tych sklepów do mieszkań i piwnic „prywatnych".

Manewry te jednak w większości wypadków zostały sparaliżowane i większość sklepów nie zdążyła się oczyścić. W wyniku rewizji opieczętowano szereg sklepów.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Najwyższa temperatura wynosiła wczoraj w Warszawie +5°, najniższa 0°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pochmurno, opady, wzrost temperatury, silne, miejscami gwałtowne wiatry z kierunków zachodnich, potem pogoda zmienna, spadek temperatury.

Konferencje świąteczne słuchaczów kursów wakacyjnych. Celem powtórzenia materjału naukowego, zadanego przez prelegentów kursów wakacyjnych początkowych dla nauczycieli szkół powszechnych, Min. W. R. i O. P. organizuje w czterech powiatach konferencje byłych słuchaczów kursów wakacyjnych początkowych z roku 1921.

— Konferencje takie odbędą się w Aleksandrowie Kujawskim (humanistyczna), w Chełmie (humanistyczna), w Siedlcach (fiz. mat.) i w Tomaszowie Lubelskim (fiz. mat.) w czasie od wtorku 27 grudnia do soboty 31 b. m.

Prawo uczestnictwa mają wszyscy słuchacze odnośnych kursów wakacyjnych w Aleksandrowie, Chełmie, Siedlcach i Tomaszowie. Mieszkania w siedzibie konferencji przygotują inspektorowie szkolni w podobny sposób, jak na kursach wakacyjnych. Zgłoszenia uczestnictwa w zjazdach należy nadsyłać na ręce odpowiednich inspektorów szkolnych.

W sprawie aresztowanego szpiega. Amerykańskie władze bezpieczeństwa oświadczają, że aresztowany w Warszawie Lindenfeld nie jest zamieszany w sprawę wybuchu bomby w banku Morgana w dniu 16.IX 1920 r., a został wysłany do Europy, w celu zebrania wiadomości, któreby mogły przyczynić się do schwytania winnych. (PAT. Havas).

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Wyprawa geologiczno - gleboznawcza na Kresy. 16.XII r. b. odbyło się posiedzenie Pols. Tow. Geologicznego, poświęcone badaniom naukowym na Polesiu i Wołyniu. Prof. M. Pławszycki ujął zagadnienia z zakresu badań geologicznych i gleboznawczych z punktu widzenia potrzeb warstw ludowych oraz rozwoju kulturalnych wartości dla Polski. Jest on przedewszystkiem zwolennikiem idei, że w chwili obecnej u nas wysuwać można na plan pierwszy wyko-

nanie tylko tych zagadnień naukowych, które potężym ruchem podźwignąć mogą ku lepszemu nasze życie ekonomiczne.

W myśl tej zasady, program badań został opracowany w ten sposób, że prace wyprawy geologicznej na Kresy mają się stać podstawą do opisów warunków występowania gleb, typów lasów i łąk, wysokości poziomów wód gruntowych itd.

WYPADKI.

Aresztowanie bandytów. Policja pow. gostyńkiego aresztowała onegdaj bandytów: Józefa Gomała i Władysława Doroszewskiego, którzy dokonali szeregu napadów. Wszystkie napady ostatnich tygodni na terenie powiatów gostynińskiego i płockiego są ich dziełem.

Na gorącym uczynku. Onegdaj 4-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na dom d-ra Kondziejowskiego (Biskupia 10) w Włocławku. Zawiadomiona o napadzie telefonicznie policja przybyła na miejsce wypadku i zastała plądrujących bandytów na gorącym uczynku z bronią w ręku. Bandytów obezwładniono i osadzono w więzieniu. Dotychczas osobistości ich nie ustalono. Dochodzenie trwa.

Rabunek. D. 18 b. m. o godz. 9 wieczorem właścicielka sklepu spożywczego Zofja Waśniewska w Zakroczymiu, obliczając targ dzienny, usłyszała pukanie do drzwi, a otworzywszy je, ujrzała 2-ch mężczyzn, którzy zażądali papierosów, a następnie śledzi. Kiedy Waśniewska nachyliła się do beczki po śledzie, jeden z nich chwycił W. za gardło, drugi zaś otworzył szufladę od lady sklepowej i zabrawszy 18 tysięcy marek, obaj zbiegli.

Strzały i pościg. Z „Tatersalu" wyjechał konno rotmistrz Roman Panczenko, były oficer armji carskiej, Rusin, obecnie dezerter armji polskiej, poszukiwany przez Sąd wojskowy. Ujrzał go wachmistrz żandarmerji z komendy miasta i zatrzymał, celem odprowadzenia go do komendy.

Na placu Saskim, już przed bramą komendy, rotmistrz Panczenko nagle spiął konia ostrogami i począł uciekać. Wachmistrz dał za nim cztery strzały, na co Panczenko odpowiedział strzałami i zbiegł.

Panczenko w r. 1919 był komendantem miasta Prużan, a później dopuścił się szeregu nadużyć. Między innymi nie tak dawno jeszcze, jako oficer kawalerji, kradł konie wojskowe i sprzedawał, co zostało ujawnione. i to właśnie było przyczyną wszczęcia przeciwko niemu dochodzeń, w następstwie czego uciekł on z wojska.

Śmiertelne przejechanie. Na stacji towarowej gdańskiej został zabity przez pociąg żołnierz. Przy zabitym znaleziono przepustkę, wydaną dla kaprala w. p. Feliksa Wróblewskiego, przydzielonego do dowództwa wojsk łączności kompanji specjalnej.

Napad bandycki. Na przechodzącego ul. Burakowską, w pobliżu plantu kolejowego, Władysława Bugajewskiego, handlowca (Marymont, Ruda Podleśna 25) napadło pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów, w tej liczbie trzech było w maskach. Sterroryzowawszy Bugajewskiego, bandyci zrabowali mu 15.900 mk. i zbiegli w różnych kierunkach.

Pożar w teatrze. Nocy wczorajszej w teatrze „Centralnym" przy ul. Leszno 1 wynikł pożar; zapaliło się drewniane przepierzenie. Ogień ugasił dozorca domu bez udziału straży.

Rabunki na kolejach. Na pociąg towarowy nr. 961 idący ze stacji Wschodniej, napadło, w celu rabunku, dwóch opryszków. Eskortujący pociąg posterunkowy trzykrotnie ostrzegł złoczyńców, poczem dał strzał z karabinu. Po strzale rabusie uciekli.

— Na stacji Pilawa konduktor pociągu osobowego nr. 914, idącego w kierunku Warszawy, wszczął alarm za uciekającym z tego pociągu podczas jazdy złodziejem kolejowym. Będący wówczas na stacji posterunkowy z oddziału eskorty pociągów towarowych Józef Rudnicki zarządził pościg i po wyczerpaniu wszelkich łagodniejszych środków, dał w kierunku opryszka 3 strzały, lecz bezskutecznie. Rabuś kolejowy, korzystając z zarośli pobliskiego lasu, zdołał zbiedz.

Wypadek tramwajowy. Na przystanku tramwajowym na rogu ul. Ordynackiej i Nowego Świata, podczas wyskakiwania z tramwaju, 58-letnia Marjanna Patajowa (Tamka 38) upadła i dostała się pod przyczepiony wóz. Lekarz pogotowia stwierdził poszarpanie palców u lewej nogi i potłuczenie goleni, poczem poszwankowaną przewieziono do domu.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.*)

Zamiast sprawozdania z premjery „Goplana" Stanisława Żeleńskiego.

Chodzi o to, że nie można być jednocześnie w dwóch miejscach i nie zawsze i wszędzie uznaję dopuszczalność zastępstwa.

Premjerę „Goplany", na którą wyczekiwaliśmy, Bogu i Dyrekcji dzięki, od roku, która z całą pewnością miała była nastąpić po śmierci Żeleńskiego jako wyraz hołdu, złożony pamięci zmarłego nestora kompozytorów polskich — wyznaczono akurat na piątek, t. j. na dzień stałych wielkich koncertów symfonicznych; przytem właśnie w ostatni piątek miano wykonać parę oryginalnych dzieł mało znanego a utalentowanego kompozytora polskiego L. M. Rogowskiego. Na koncercie tym nietylko poczytywałem sobie za obowiązek być; obowiązki można pojmować rozmaicie; ale odczuwałem żywą potrzebę i chęć słyszeć utwory symfoniczne Rogowskiego, którego muzyka fortepianowa, niedawno zaprodukowana przez kompozytora w konserwatorjum, musiała zwrócić baczniejszą uwagę na tle twórczości naszej muzycznej najostatniejszego czasu.

Trzeba było zatem albo zupełnie zrezygnować z „Goplany", albo — usiłować coś-nie-coś uszczknąć z przedstawienia, aby później zdążyć do Filharmonji na Rogowskiego.

Przyzna każdy, że taki sposób spełniania funkcji sprawozdawcy nie należy do przyjemnych i że nie można za to poczuwać się do wdzięczności wobec Dyrekcji opery, która ponosi winę tego konfliktu w czasie i przestrzeni, mojem zdaniem, nie znajdującą wytłomaczenia.

Ale sęk w tem, że wcale nie tylko o konflikt w czasie i przestrzeni chodzi, który odbija się ostatecznie tylko na osobie recenzenta. W grze jest rzecz nieco ważniejsza.

Cóż bowiem powiedzieć o przodownikach naszego życia muzycznego, którym widocznie najzupełniej jest obojętną rzeczą, — jak się to życie rozwija zresztą, poza dość ciasnym horyzontem ich własnego... dziedzińca. Dziedzińca, gdzie także nie wszystko jest w porządku i nad którym właśnie ten horyzont dość groźnie się rysuje.

Czyżby dwie najpoważniejsze w Warszawie, a nawet w całej Polsce, instytucje muzyczne, placówki krzewienia muzycznej kultury, naprawdę nie mogły w takim przynajmniej drobiazgu uzgodnić swej działalności, aby nie popadać z sobą w konflikt?...

Ośmieliłem się już w zeszłym roku, przy analogicznej sposobności, zwrócić na to uwagę, nie łudząc się bynajmniej, aby mój skromny głos miał uczynić lekkie choćby wrażenie w „miarodajnych" sferach.

Tym razem uwaga była powszechniejsza i z pewnemi ogólniejszemi konsekwencjami. Nie wiele brakło, a byłoby przyszło do zbojkotowania premjery przez sprawozdawców.

Może ta ewentualność uczyni swoje — choćby w przyszłości?*)

*) Sprawozdanie z nowości w „Nowościach" („Biały mazur" Lehara) i z koncertów — odkładamy do następnego numeru.

*) O „Goplanie" będę mógł poinformować czytelnika po najbliższem jej przedstawieniu, które ma nastąpić we czwartek.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski", jutro „Goplana". W piątek „Aida".

Teatr Rozmaitości. Dziś wznowienie tragedji Mereżkowskiego „Carewicz Aleksy".

Teatr Polski. Dziś po raz ostatni „Noc listopadowa". Jutro z powodu próby jeneralnej sztuki „Kobieta, która zabiła" — przedstawienia nie będzie.

Teatr Reduta. Dziś i jutro „Ewa".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Czysty interes".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś i do piątku włącznie „Dziady". W próbach „Szopka polska" Or-Ota. Premjera w trzeci dzień świąt.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Biały mazur" z p. Lucyną Messal w roli głównej.

Teatr Wodewil. Dziś przedostatnie przedstawienie „Hrabiny z Tabarin". Od czwartku wznowiona będzie „Wesoła wdówka".

Teatr Nowy. Dziś „Król się bawi" Nelsona, jutro zaś premjera melodyjnej i wesołej operetki Stolza „Taniec szczęścia". W próbach sztuka „Dziadzio-piernik i Babcia-bakalja" M. Tatarkiewicza—przeznaczona na popołudniowe przedstawienia dla dzieci.

Teatr Dramatyczny. Dziś g. 8 wiecz. „Panna Maliczewska", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej. Jutro „Fredzio się żeni".

Teatr Praski. Dziś i jutro o g. 8 wiecz. „Panna Maliczewska", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

„Elsynor". Nowa sztuka formisty Witkiewicza, będąca próbą stworzenia „czystej formy" na scenie, ukaże się wkrótce w teatrze Małym, jako pierwsze z widowisk, prowadzonych przez Zrzeszenie poetów i krytyków, które przyjęło nazwę „Elsynor". Reżyseruje sztukę p. K. Borowski. Udział biorą pp.: Dunikowska, Munclingrowa, Stępowska, Białogowski, Kozłowski, Rosłan i Samborski. Mimoplastykę opracował p. E. Dziewulski.

POKWITOWANIA.

Sprostowanie do pokwitowania z dn. 19.XII Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka tow. Heronimko składa mk. 10.000 dla uczczenia pamięci ojca swego.

Na dom wychowawczy dzieci robotników.

Z racji dzisiejszej uroczystości ślubu koleżanki p. Eugenji Białkinówny kol. K. W. składa mk. 500.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.